Nr. 259. Lwów. — Sobota dnia 9 listopada. Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct., Kwartalnie 2 „ 25 „, Półrocznie 4 „ 50 „, Rocznie 9 „ — „
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł, Kwartalnie 3, Półrocznie 6, Rocznie 12.
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer [illegible] 4 centy

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU” we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. [illegible]
Karola Ludwika liczba 9.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Teodora m. Jutro: F. 22 po Św. O. M. P. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g 7 m 6, Zachód „ 4 „ 22 | Długość dnia g 9 m 16, Ubyło dnia 3 min

Przegląd polityczny.

Lwów 8 listopada.

Już po zamknięciu wczorajszego numeru otrzymaliśmy depeszę z Pragi o przebiegu rozprawy adresowej w sejmie czeskim. Dyskusję rozpoczął dr. Rieger, jako sprawozdawca komisji. Z spokojem prawdziwego męża stanu i z poczuciem, że przemawia w imieniu poważnej większości narodu, motywował dr. Rieger wnioski komisji.

Rozpoczął od tego, że wniosek przejścia do porządku dziennego nad projektem adresowym pos. Jul. Gregra nie można uważać za przejście do porządku dziennego nad kwestją czeskiego prawa państwowego. Adres zaproponowany przez pos. Jul. Gregra, a chociażby przez całe stronnictwo młodoczeskie, dokąd nie przyjmie go za swój reprezentacja kraju, nie ma tego znaczenia politycznego, jakie mu chcą nadać młodoczescy, wmawiając w naród czeski, że przejście do porządku dziennego nad projektem adresowym Młodoczechów jest dobrowolnem wyrzeczeniem się czeskiego prawa państwowego. Taka [illegible] jest tylko ułudą i politycznego kuglarstwa.

Po tym wstępie, przyjętym żywemi oklaskami przez większość posłów, przystąpił mówca do ściślejszego uzasadnienia, dla czego obecnie komisja nie chce poruszać drażliwej sprawy czeskiego prawa państwowego. Przyczyną tego stosunek Czechów do Niemiec, do Węgrów i do czeskich Niemców, a wobec tego nie godzi się wciągać w grę Korony, bo chociaż Monarcha otwarcie zaprzysiągł prawo czeskie, to wszelako nawet monarchowie liczyć się muszą z okolicznościami danej chwili. [illegible]

[illegible] nie może wkraczać w stosunek Czech do dynastji, a w razie jej wymarcia wolno będzie Czechom wybrać sobie króla. Że też Czechy, [illegible] dynastycznego związku z Austrją, stały zawsze samodzielnie w stosunku do byłego państwa niemieckiego, a król czeski nigdy nie był lennikiem tego państwa.

Dla tego też czeskie prawo państwowe stoi na przeszkodzie wszelkim w przyszłości możliwym planom związku Austrji z Niemcami, gdy król czeski zaprzysięga, że z królestwa Czech nie może być wyłączony ani kawałek ziemi, [illegible] Narodowość zaś czeska jest i była symbolem, który [illegible]

Bardzo długo musiał czekać na uciszenie się oklasków wnioskodawca adresu i sprawozdawca mniejszości komisji dr. Juljusz Gregr, aby rozpocząć replikę. Była ona bladą, bo [illegible] dra Riegera [illegible] Polemiczną mowę swoją zakończył dr. Jul. Gregr obietnicą, że przy końcu rozprawy [illegible] motywa przemawiające za projektem.

Z pomiędzy mówców do głosu zapisanych był pos. Edw. Gregr. I on ograniczył się do polemiki z dr. Riegerem. Zastrzegając się przeciw mięszaniu polemiki dziennikarskiej w rozprawy sejmowe, [illegible] się dr. Riegera, potrącając o Narodni Listy, mówił z wyraźnym odcieniem ironji [illegible] na uznanie czeskiego prawa państwowego, które jednak tak platonicznie miłuje dr. Rieger, [illegible] porządku dziennego, przechodzi on istotnie do porządku dziennego nad [illegible] prawami królestwa czeskiego. Na to jest ta jedyna pociecha, iż przyjdzie niebawem chwila, kiedy cały naród czeski przejdzie do porządku dziennego nad dr. Riegerem i jego stronnictwem.

Sarkastyczne zakończenie mowy p. J. Gregra burzliwie oklaskiwały ławy młodoczeskie, a wtórowały im galerje napełnione młodzieżą. Uspokoiło się jednak wnet w Izbie, kiedy się podniósł z miejsca ks. Karol Schwarzenberg, wódz czeskiej arystokracji. Ze skupioną uwagą, wśród głębokiej ciszy, słuchał tego mówcę cały sejm, a nawet ze strony młodoczeskiej brakło wykrzykników, przerywających zazwyczaj przemówienia [illegible].

Książę rozpoczął od oświadczenia, że po uznaniu konstytucji od lat 20 przez wszystkie ludy Austrji, możliwem jest uznanie czeskiego prawa państwowego tylko na drodze konstytucyjnej. Uznali to — mówił dalej książę — i Młodoczesi i dla tego weszli do Sejmu i do Rady państwa. [illegible] natomiast i szlachta konserwatywna uczyniła to pod zastrzeżeniem i wyraźnie oświadczyli, że stoją na gruncie prawno-państwowym. Wśród hucznych oklasków większości oświadczył dalej mówca, że [illegible] pokładają ufność w słowach Cesarza, który zapewnił, iż uszanuje prawa wszystkich krajów monarchji i strzedz ich będzie. — W końcu protestuje książę przeciw podziałowi kraju i oświadcza, że tylko silnem trzymaniem się prawno-państwowych form możliwem jest przywrócenie pokoju wewnątrz kraju.

Na tem przerwano rozprawę i odroczono ją do dzisiaj.

Dzisiejsza korespondencja z Rzymu opisuje fakt bardzo ważny ze względu na prawo międzynarodowe i jako dobitny znak czasu. Prawie jednocześnie z tym faktem, wielki margrabia Nobili Vitelleschi ogłosił w angielskiem czasopiśmie *New Review* artykuł, będący odpowiedzią na głośną rozprawę p. t. *Outidanos* w *Contemporary Review*. W rozprawie tej Gladstone stawia pytanie: dla czego Włochy należą do trójprzymierza? Margrabia mówi na wstępie, że trudno kierowników polityki włoskiej obronić od wielu słusznych zarzutów; narobili oni mnóstwo błędów przez to, że chcieli podnieść Włochy w szeregu wielkich mocarstw, nie oceniwszy ani ciężarów jakie to za sobą pociąga, ani własnej odpowiedzialności. [illegible]

[illegible] będą prawo do Rzymu.

Tak w streszczeniu wygląda ciekawy artykuł włoskiego statysty. O tej rozprawie mówi teraz cała Europa.

W parlamencie niemieckim toczy się zażarta polemika o ustawie antisocjalistycznej, wniesionej przez rząd z tym dodatkiem, iż ma ona wejść raz na zawsze do kodeksu. Katolickie centrum wystąpiło bezwzględnie przeciw ustawie, dowodząc, że ona to właśnie wywołała wszystkie znane zmowy robotnicze, bo krępując swobodną wymianę zdań między nimi i wolność tworzenia związków legalnych, popchnęła ich na drogę zaburzeń. Więc ta antisocjalistyczna ustawa jest właśnie najlepszym środkiem do zaszczepienia socjalizmu w całym narodzie. Junkrowie oświadczyli krótko i węzłowato, że są za ustawą, zaś liberałowie chcieliby siąść na dwóch stołkach, są za ustawą, ale radziby ją złagodzić, wyrzucić z niej paragraf o małem oblężeniu i o bannicji z rozporządzenia policyjnego. W imieniu socjalistów wyszydził ich Liebknecht, zawoławszy: „Po co to machać lisim ogonem, kiedy uchwalicie to, co rząd każe!“ A rząd przez usta ministra Herrfurtha zaraz oświadczył, że nie ustąpi bannicji, a małe oblężenie, jeśli będzie potrzeba, zmieni na wielkie. To przynajmniej jasno.

Korespondencje.

Wiedeń 6 listopada.

(?) Bardzo zajmująca i ważna polemika została ogłoszoną we *Fremdenblacie* pod stemplem urzędowym w sprawie regulacji waluty. Artykuł zwrócony był przeciw *Budapester Correspondenz*, która podała mylne informacje i mylnie pewną inicjatywę windykowała dla narodu węgierskiego.

Owóż artykuł ten wyjaśnił stan tej doniosłej sprawy w sposób następujący:

Rząd austrjacki raz, w r. 1884, a następnie w lutym roku bieżącego zawezwał rząd węgierski do pracy nad walutą i zakreślił dla tej pracy pewien program. Fachowi referenci austrjackiego ministerstwa finansów oddawna sprawę tę studjują i zupełnie opanowali ten przedmiot. Aliści artykuł XII ustawy o związku handlowocłowym z Węgrami wymaga powołania wspólnej fachowej komisji, jako ankiety, złożonej nietylko z referentów urzędowych, ale także z reprezentantów handlu, przemysłu i rolnictwa. Komisja ta ma obradować nad przygotowanemi przez rząd austrjacki materjałami.

Rządy wiedzą, czego chcą, tj. przywrócenia obiegu monety metalowej; lecz warunki urzeczywistnienia tego mają być przedmiotem narad ankiety komisyjnej, albo komisji ankietowej. W sprawie pytań, które ankiecie przedłożone być mają, muszą się oczywiście oba rządy pierwej z sobą porozumieć.

Owóż wszystko to, co potrzebnem było do przygotowania ankiety, jakoteż wszystko to, co było niezbędnem dla wstępnych obrad, jakie mieli prowadzić referenci urzędowi obu rządów, we wszystkich tych sprawach rząd austrjacki poczynił już był propozycje rządowi węgierskiemu.

Czas dla dzieła już nadszedł; *Tilgungsrente* (Renta umarzalna) austrjacka jest drobiazgiem i środkiem, który właśnie ogólny stan finansów ulepsza. Zresztą przywrócenie równowagi w obu budżetach nie jest warunkiem dla prac przygotowawczych do dzieła regulacji waluty. Przygotowania powinny być robione w porę, tak, żeby w danej chwili, gdy warunki dla dzieła będą już pomyślne, można się do niego istotnie i ze skutkiem zabrać, a nie dopiero wtedy radzić nad przygotowaniami, przez co oczywiście wykonanie dzieła musiałoby doznać nieobliczalnej zwłoki.

Regulacja waluty wymaga uchwycenia sposobnej chwili, a ponieważ ta chwila może snadno umknąć, więc wymaga działania szybkiego. — Obrady owej ankietowej komisji nie mają być tajemne, lecz przeciwnie jawne, żeby wywołać dyskusję i dowiedzieć się o zdaniu wszystkich interesowanych sfer.

Obrady mają też rozproszyć obawy wszelakie, jakoby dzieło samo miało lub mogło zaszkodzić jakiemukolwiek żywotnemu interesowi, naprzykład rolnictwu. Rząd węgierski obowiązany jest tedy bezzwłocznie referentów zamianować, ażeby wspólnie z austrjackimi przygotowali substrat dla obrad komisji ankietowej. Austrjackie ministerstwo finansów, jak się z tego pokazuje, sprawą tą zajmuje się oddawna, urguje akcję — a zwłoka tylko na karb rządu węgierskiego policzoną być musi.

Na polu rafinowania nafty zapanował pewien ruch, który nie jest naturalnym i może pociągnąć za sobą hyperprodukcję. W Węgrzech powstaje naprzykład nowa rafinerja, mogąca przerabiać rocznie 60,000 centnarów metr. kaukaskiej nafty. Tymczasem istniejące stosunki wcale nie usprawiedliwiają powstawanie takich nowych przedsiębiorstw; konsumcja wcale nie wzrosła w takim stopniu jak produkcja surowca.

Rafinerja we Florisdorfie, pod Wiedniem, została powiększoną, założono rafinerję w Oderbergu, w Pardubitz, w Elbeteinitz; rafinerja w Fiume robi ciągle ogromną konkurencję rafinerjom austrjackim. Wynika ztąd, że nie ma warunków dla nowych rafineryj — chyba w miejscach produkcji surowca. Węgrzy popierają jeszcze nowe zakłady przez różne beneficja podatkowe i niskie taryfy kolejowe; lecz w Austrji położenie dla nich jest nierównie trudniejsze.

Petersburg 3 listopada.

(>) W chwili gdy list mój dójdzie do was, Europa będzie podziwiała nasze finansowe niespodzianki: po zdumiewająco pomyślnem sprawozdaniu naczelnego kontrolera skarbu, teraz znów 25 razy pokryliśmy nową pożyczkę Banku szlacheckiego. Z tych dwóch faktów wynika, że finanse rosyjskie są zupełnie uleczone z chronicznego niedoboru i że mamy ogromne zapasy gotówki, rzucającej się chciwie na wszelką lokatę. Tak wygląda i tak do pewnego stopnia, jest zwłaszcza co do faktu pierwszego. Mnóstwo nowych podatków, nieuciążliwych, bo rozłożonych na takie drobiazgi jak np. zapałki i koszta stemplowe i portowe, oraz ogromne oszczędności tam, gdzie dotąd bez pożytku dla państwa była niesłychana rozrzutność, — dały miljonowe kwoty, które wielce wpłynęły na polepszenie się stanu budżetowego. Żeby dać wyobrażenie o niebywałej gdzieindziej rozrzutności, dość powiedzieć, że tysiące starych ludzi, wysokich urzędników, jenerałów, bogatych pań, pobierało sierocińskie pensje po swych ojcach, jako osoby małoletnie. Nikogo to nie obchodziło, że ci pensjonarze skarbu dawno wyrośli, postarzeli się, że zajmowali świetne posady i t. d. — jak zaczęto im kiedyś wypłacać pensje sierocińskie, tak wypłacano aż do nastania rządów p. Wyszniegradzkiego. Działo się to regularnie; urzędnicy dzielili się z pensjonarzami. A nie myślcie, że skarb tracił na tem jakieś krocie; nie, tu szło o miljony. Takich nadużyć w innych kategorjach również było tysiące. Zniesienie tego wszystkiego jest zasługą p. Wyszniegradzkiego. Nadto, niezaprzeczenie, podniósł się miejscowy przemysł w skutek zaprowadzenia ceł ochronnych, a więc kraj się wzbogacił. To jednak nie mogło jeszcze się objawić w budżecie, bo czas na to był za krótki. Oprócz tego rok rolniczy mieliśmy fatalny, zatem podatki główne, lubo ostro ściągane, musiały się zmniejszyć. Z całą tedy słusznością wolno przypuszczać, że przy układaniu budżetu użyto dużo politury dla nadania cyfrom zewnętrznego blasku. Weźmy np. dochody celne. Za rok 88 dały one więcej niż za r. 87 trzy i jedna trzecia miljona funta szterlingów, czyli około 35 miljonów rubli, co oznacza, że import się zwiększył najmniej o 30 prc. pomimo wysokich ceł, a więc że przemysł rodzimy nie odpowiada potrzebom społeczeństwa. Inna godna uwagi pozycja budżetu jest następująca: za r. 1887/88 nie wykazano żadnego wzrostu wydatków militarnych — wszystko zrobiono ze zwykłego budżetu. Ależ w tym zwykłym budżecie są wydatki stałe na utrzymanie armji i marynarki, więc za jakież pieniądze budowano twierdze, koleje strategiczne, porty wojenne, okręta i t. d. Cały nadzwyczajny wojenny budżet za dwa ostatnie lata według oficjalnego wykazu wynosi tylko 210 miljonów rubli.

Czy to możliwe, żeby za tak marne pieniądze pobudowano wszystkie te koleje, forty, magazyny, których tyle w „Zachodnim pasie“ wzniosło ministerjum wojny, wszystkie te porty w Libawie, Mikołajowie i Batumie, wszystkie monitory i łodzie kanonierskie, zbudowane przez admiralicję? Zostaje przypuszczać, że albo wszystkie te militarne roboty są tylko na papierze, albo budżet jest ułożony sztucznie; pierwsze nie jest, zatem jest drugie.

A teraz co do owej pożyczki Banku szlacheckiego. Jest ona tylko na 80 miljonów rubli, jest loteryjna, $4\frac{1}{2}\%$ i kurs emisyjny oznaczono na 98 za 100. W żadnym może narodzie skłonność do gry, do loterji, nie jest tak wielka, jak w rosyjskim; dla tego wszystkie rządowe loteryjne pożyczki świetnie się udawały nawet w najgorszych finansowych czasach. Więc pokrycie tej pożyczki aż 25 razy wcale dziwić nie powinno, — przytem gdzie dowód, że tyle razy pokryto? Tak doniosła „Agencja północna“ urząd koncesjonowany, ale nie rządowy.

Właśnie wydanie tej pożyczki wskazuje, że stan ekonomiczny rolników pogorszył się — a Rosja jest przedewszystkiem rolniczą. Dotąd kredytorowie Banku szlacheckiego płacili 5% za pożyczkę i $\frac{1}{2}\%$ na amortyzację; teraz będą płacili $4\frac{1}{2}\%$ i $\frac{1}{2}\%$ — razem 5 procent. Pozwolono także płacić na amortyzację 1 procent. Nie dość tego, zrobiono jeszcze tę ulgę, że spłaty rozłożono na dłuższy szereg lat przez zmniejszenie rat. Komu pożyczka była rozłożona na 48 lat i 8 miesięcy, ten według nowego planu zapłaci ją w 59 latach 9 miesięcy. Stosuje się to do nowych i dawnych dłużników. Pożyczki będzie bank wypłacał gotówką tyle, ile się pożycza, bez względu na wysokość listów bankowych.

Wszystko to jest dowodem wielkiej łaski dla szlachty, zwłaszcza to, że pożyczka jest loteryjną. Dowodem tej łaski są także słowa carskiego ukazu o szlachcie jako o ważnym czynniku, którego dobro leży monarsze na sercu.

Po reorganizacji „ziemstw“ w ten sposób, że szlachecki żywioł zdobył w tych instytucjach przewagę, jest to drugi objaw zwrotu ku tej warstwie, którą tak długo lekceważono i zapchnięto w kąt, aby dać miejsce popowiczom. Zwrot ten jest stanowczy, lecz zanim w całości będzie wykonany w tak olbrzymiej machinie jak Rosja, dużo jeszcze czasu upłynie.

Wołga stanęła.

Stosunek Anglji do Stolicy Apostolskiej.

Rzym 4 listopada.

Prawie niepostrzeżenie spełnił się obecnie ważny fakt. — Anglja zawiązała dyplomatyczne stosunki ze Stolicą Apostolską, zerwane jeszcze w r. 1688. Ostatnim posłem angielskim uwierzytelnionym przy dworze rzymskim był lord Roger Castlemaine, którego Jakób II wyprawił był do Papieża Inocentego X. Lord ów był z pochodzenia Irlandczykiem i przeszedł z protestantyzmu na łono Kościoła katolickiego. Nie był jednak dobrze widzianym w Rzymie z przyczyn osobistych. Papież Inocenty X nie mógł szanować człowieka, którego żona, nawet w owych tak wolnych pod względem moralności czasach, gorszyła świat swojemi niesłychanemi wybrykami; wreszcie Inocenty X jako biegły i bystry polityk musiał lekceważyć człowieka, którego największe zasługi dyplomatyczne polegały tylko na pilnem załatwianiu obowiązującej go korespondencji, innych zdolności nie miał.

Rewolucja w 1688 roku przerwała zupełnie wszelkie stosunki Anglji ze Stolicą Apostolską. Anglja urzędowa tytułowała odtąd papieży — „biskupami rzymskimi“; naznaczano ostre kary na tych, którzyby ośmielili się utrzymywać, że „biskup rzymski“ ma prawo do jakiejkolwiek juryzdykcji w W. Brytanji; wydano nawet osobne, wyjątkowe ustawy karne dla takich przestępców, którymby zdołano udowodnić, że są w jakiemkolwiek porozumieniu z dworem papieskim.

W drugim dopiero dziesięcioleciu naszego wieku zaszła potrzeba bezpośredniego porozumienia się gabinetu londyńskiego z Kurją rzymską; wówczas wbrew wyraźnemu interesowi państwa oświadczył Canning (gorący nawet stronnik równouprawnienia katolików), że z powodów prawnych wszelkie stosunki z Rzymem są niemożliwe. Bieżące a nieodzowne interesa Anglji załatwiał w Rzymie nieoficjalnie poseł angielski uwierzytelniony we Florencji. Od tej pory, wyprawiano od czasu do czasu sekretarza poselstwa angielskiego z Florencji do Rzymu, gdzie przebywał on dopóty, dopóki załatwienie sprawy tego wymagało.

Pierwszą rdzenną zmianę zaprowadzono dopiero w r. 1850, a to po zawotowaniu przez parlament billu wniesionego przez lorda Palmerstone'a a noszącego nazwę „*Papal Intercourse Bill*“ (ustawa o porozumiewaniu się z Papieżem). Bil-

TEATR LWOWSKI.

(Ciąg dalszy).

Według pobieżnego obliczenia na podstawie dzisiejszego budżetu naszego teatru, który setkami tysięcy w roku obraca, musiałby kraj wydać co roku na utrzymanie sceny lwowskiej z operą i dramatem poważnym, operetką i komedją przeszło sto tysięcy zł. w. a. ponad dochody, jakieby teatr najlepiej prowadzony mógł przynieść. Wszystkie teatra rządowe czy krajowe na świecie wykazują znaczne deficyta, pokrywane z funduszów państwowych lub krajowych. W krajach, gdzie dobrobyt pozwala, na to, że po pokryciu innych potrzeb krajowych, część grosza podatkowego składa się na ołtarzu sztuki narodowej — na ten wyraz kładziemy nacisk — przykład ten jest bardzo budujący. Ale w kraju tak ubogim jak Galicja o tem ani marzyć nie można.

Kraj, tak ubogi jak nasz nie może kroci tysięcy rzucać na ołtarz, który dzisiaj przynajmniej nie jest ani czystym Zniczem uczuć patrjotycznych, ani nie rozsiewa blasków prawdziwej wielkiej sztuki.

I teraz możemy przejść do pytania, czy teatr jako instytucja krajowa byłby rzeczywiście takim czynnikiem, dla którego urządzenia wartoby było ponieść wielkie i niezawodnie ciężkie finansowe ofiary, czy wpływałby na rozwój literatury i czy kształciłby artystów szerokiej sławy?

Zdaje się nam, że nie byłby ani o włos czemś lepszem niż jest dzisiaj. Dana teatrowi firma instytucji krajowej nie stworzy genjuszy prawdziwych, jeżeli sami się nie znajdą, a tacy w każdym razie, czy teatr będzie instytucją krajową czy nie, powołaniem namaszczeni, poświęcą się zawodowi scenicznemu.

Doświadczenie, historja wszystkich teatrów uczy, że właśnie w tym dziwnym świecie maski i ułudy najpiękniej rozwijały się wielkie talenta wtenczas, gdy teatrowi jakiemuś przychodziło walczyć z jutrem niepewnem. Weźmy do rąk historję teatru w Polsce od czasów Bogusławskiego i Kamińskiego aż do chwili obecnej, a przekonamy się, że tak było zawsze.

Wśród najtrudniejszych warunków toczyli ci wielcy i prawdziwie krajowi zasłużeni artyści i ludzie walkę o byt, o parę tysięcy subwencji krajowej w pocie czoła czynili zachody i nieraz latami całemi o to kołatali, a jednak właśnie historja teatru z tych czasów wykazuje imiona tak świetne, że równych im dzisiaj, mimo lepszych wogóle warunków bytu, nie mamy — niestety.

Czyż przez długie lata najznakomitszy w Polsce dyrektor teatru Stanisław Koźmian miał do czynienia z instytucją stałą, na sposób urzędowy zorganizowaną? Czyż ten teatr jego, który był rzeczywiście wielką artystyczną szkołą i wykształcił takie talenta jak Benda, Modrzejewska, Ładnowski i całą generację artystów młodszych, czyż ten teatr winien to komu innemu jak nie wyłącznie tylko zasłudze tego jednego znakomitego dyrektora, którego na to stanowisko powołały rzeczywiste zdolności i zamiłowanie sztuki — a nie żaden konkurs na dobrze płatną posadę dyrektora krajowego teatru rozpisany. Takie iście fenomenalne zjawiska w tej dziedzinie, tacy ludzie jak Koźmian, jak Stanisław Dobrzański, który swego czasu z teatru lwowskiego zrobił rzeczywiście scenę może najpierwszą w Polsce — tacy nie rodzą się na kamieniu; przynosi ich czas, a gdy się znajdą, sami potrafią znaleźć drogi, wiodące do celu. I zazwyczaj, jak historja nas uczy, do celu tego dochodzą, pomimo, że mają do walczenia z przeszkodami u nas niestety tylko możliwemi. Przypomnijmy sobie nie dawne dzieje teatru za czasów Dobrzańskiego ojca i syna. Z jakiemi trudnościami przychodziło się ścierać im obu, gdy z antagonizmu politycznego do ojca jako do dziennikarza część prasy naszej ciskała zjadliwe pociski na syna, artystę i kierownika teatru, tak w swym zawodzie zamiłowanego, że życie oddał dla sceny i na scenie? Mimo to teatr za jego czasów rozwijał się rzeczywiście świetnie, w dramacie i komedji był *ensemble* taki, jakiego nam i Warszawa pozazdrościć mogła — a i opera miała niezmierne powodzenie.

Był też wówczas teatr lwowski — jakkolwiek niestety krótko — szkołą. Pod reżyserją Konarskiego, Podwyszyńskiego i Dobrzańskiego, artystów nader inteligentnych i znakomitych w swoim fachu instruktorów, młodzi artyści korzystali bardzo wiele.

A teraz na odwrót postawmy pytanie, czy scena warszawska, będąca sceną rządową, pracuje dla rozwoju młodych talentów? Że jest sceną znakomitą w stosunku do innych scen polskich, tego zaprzeczyć nie podobna, ale to wszystko co ta scena ma, z wyjątkiem niezrównanego Żółkowskiego, nie wyrobiła sama z siebie, a tylko skąd inąd przyjęła. Dawniej Jan Królikowski, dzisiaj Rapacki i Ładnowski, dawniej Modrzejewska i Deryńżanka, dzisiaj Ludowa, Barszczewska, Marczello i inne znakomitości — to wszystko artyści i artystki wychowani na scenach bądź krakowskiej w znakomitej szkole St. Koźmiana, bądź na scenie lwowskiej. Teatr warszawski nie kształci, nie wyrabia młodego materjału, a jeno przyjmuje już gotowe talenta, z dobrze zapisaną u publiczności firmą.

Tutaj przychodzi nam rozprawić się z najwalniejszym argumentem zwolenników teatru krajowego. Powiadają oni, że artyści nasi w obec nieustalonego bytu sceny lwowskiej, ciągle oczy zwracają ku scenie warszawskiej. To prawda, ale motyw tej grawitacji ku Warszawie jest inny, aniżeli przypuszczają ci, którzy tym argumentem walczą. Nie dla tego lepsi artyści nasi radziby się przenieść na scenę warszawską, że to jest scena rządowa, ale dla tego, że tam w ogóle warunki bytu artystycznego są świetniejsze aniżeli u nas. Jest to rzecz całkiem naturalna. Warszawa, miasto o blisko pół miljonowej ludności czysto polskiej, entuzjazmującej się sztuką rodzimą jest i będzie Mekką wszystkich artystów naszych, którzy tam znajdują właściwą sobie atmosferę działaniu ich i rozwojowi nadzwyczaj przyjazną. Choćby scena warszawska nie była nawet rządową, zawsze otaczałaby ją ta sympatja i życzliwość publiczności, dla której rzeczywiście pracować warto i która jest jedyną naturalną podstawą powodzenia sztuki wszelkiej w ogóle, a teatru w szczególności. Nie pomogą żadne sztucznie nakręcone organizacje i urządzenia, jeśli tego pierwszego naturalnego czynnika zabraknie, i najświetniej formalnie zorganizowany teatr nie będzie prosperował, jeżeli publiczność odwróci się od niego. Na odwrót, przy życzliwem poparciu rzetelnych usiłowań zamiłowanego w swoim zawodzie kierownika sceny, przy krytyce prasy jakkolwiek surowej, ale zawsze sprawiedliwej, wyrozumiałej i beztendencyjnej, scena bez stałych pensyj z funduszu krajowego może stanąć na wysokości swego zadania.

I to jest zdaniem naszem najpierwszy i najważniejszy postulat, któryby w dobrze zrozumianym interesie teatru u nas postawić należało.

(Dokończenie nastąpi).

Tym tym korona została upoważnioną do zawarcia stosunków dyplomatycznych ze „świeckim monarchą państwa rzymskiego", zmiany zapowiedziane tą nową ustawą nie weszły jednak przez długie lata w życie; od wydania tej ustawy zmieniło się było aż sześciu sekretarzy stanu, jednakowoż żaden z nich nie odważył się być tym, któryby śmiał oficjalnie odnowić stosunki dyplomatyczne z Rzymem. Mr. Odo Russel długie lata rezydował w Rzymie jako nieoficjalny agent dyplomatyczny; Mr. Errington ostatniemi czasy kilkakrotnie bywał wysyłany do Rzymu ze specjalnemi poleceniami do Papieża. Dalej nie posunięto tej sprawy, a powagi prawne w Anglji ustawicznie głosiły, że korona nie ma prawa zawiązywać dziś stosunków z Papieżem, albowiem nie jest on już obecnie świeckim monarchą państwa rzymskiego.

Lord Salisbury dokonał więc dzieła, na jakie od roku 1688 żaden angielski minister stanu nie mógł się zdobyć. Bezpośrednią przyczyną tego śmiałego bądź co bądź kroku było, że parlament wyspy Malty, przeważnie przez katolików zamieszkałej, wystosował prośbę do tronu o zawarcie bezpośrednich i stałych stosunków z kurją rzymską. W skutek tej prośby królowa wysłała jenerała sira Henryka Simmons'a ze specjalną misją reprezentowania wyspy Malty przy dworze „Jego świątobliwości Papieża."

Stał się więc fakt gruntownie zmieniający politykę Anglji względem dworu papieskiego, wysłanie bowiem Simmonsa jako reprezentanta Malty jest tylko pokrywką zawiązania stałych stosunków, o które gabinetowi londyńskiemu od tak dawna bardzo chodziło.

Rocznica zwycięstwa chocimskiego.

Pamiętny to rok w dziejach Polski, rok 1621. Rok przedtem sędziwy wódz, Stanisław Żółkiewski, poległ śmiercią bohaterską pół mili od granicznego Dniestru. Następnego roku Osman II gotował się na podbój całej Polski aż po Bałtyk, skąd wspólnie z Holandją zamierzał uderzyć na Austrję. W Polsce powstał tak wielki popłoch, pisze Justyn Miechowita (Litaniae lauretanae t. II p. 387), że bardzo wielu z Polaków zebrawszy kosztowności zamyślało uciekać już to do Niemiec, już to do Włoch, nie obiecując sobie bezpiecznego pobytu w Polsce. Hetmanem wyprawy przeciw Turkom przez królewicza Władysława był Chodkiewicz. Całą liczbę wojska polskiego podają wiarogodni świadkowie na 35.000 ludzi. Przekroczywszy w połowie września 1621 Dniestr, stanęły wojska polskie pod Chocimem. Przybyło wreszcie 30.000 zaporożców. Dnia 2 września tumany kurzu zwiastowały zbliżenie się niezliczonych wojsk Osmana. Na wezwanie jego Arabja, Syrja, Egipt dostawiły swoje szyki; obok żołnierza regularnego wystąpili Tatarzy i Wołosi całą ludnością; liczono wojska nieprzyjacielskiego do 400.000, dział większych 115, polowych 260. (Holzwarth powszechna t. VI część druga str. 742).

Jeszcze nigdy takiej siły, powiadają współcześni, nie widziała Europa, ani też zasięgała pamięć ludzka. W obozie polskim wszyscy wyspowiadali się przed kapłanami z rozmaitych zakonów, którzy przebiegali szeregi. Podniósł się śpiew „Boga Rodzico". Przez cały miesiąc wytrzymywali Polacy zacięte szturmy tureckie; podobnego huku dział nie słyszał i sam Chodkiewicz. Sędziwy ten wódz umarł w obozie z ran i niewygody 24 września. Pamiętny, że „hetman stojąc umierać powinien", oddał buławę Lubomirskiemu, prawie w ostatniej godzinie. Nowy hetman odparł ostatni i największy szturm, ale w obozie została tylko jedna beczka prochu. Ponieważ i Turcy byli wycieńczeni, przyszedł do skutku pokój. Potwierdzono w nim pokój jarudzki.

Kiedy Turcy opuścili swój obóz, wtedy wywieliły się z polskich okopów wychudłe i wybladłe twarze, [illegible] mnóstwo chorągwi, a mało ludzi.

Ówcześni uważali wynik wojny chocimskiej za cud, który Bóg okazał nad biedną naszą ojczyzną. Dwaj poeci opisali ją wierszem, a mianowicie Wacław Potocki w utworze: „Wojna chocimska" i Józef Bartłomiej Zimorowicz w dziele pod tytułem: „Pamiątka wojny tureckiej w r. 1621 od polskiego narodu podniesionej i szczęśliwie za łaską i dobrodziejstwem miłego Boga dokonanej" (Kraków 1623). Prozą opisał tę wojnę Jakób Sobieski w wybornym pamiętniku pod tytułem: „Commentariorum Chotinensis belli Libri Tres" (Gdańsk 1646).

Ponieważ król z całym narodem polskim był tego przekonania, że wojnę tę całą jedynie „łaską i dobrodziejstwem miłego Boga szczęśliwie dokonano", dlategoż król Zygmunt i biskupi polscy wyjednali u Grzegorza XV przywilej, aby dnia 10 października, jako dnia, w którym Osman warunki pokoju przyjmował, wszyscy [illegible] uroczyście w Polsce obchodzono. Niedługo potem na prośbę Władysława IV. Urban VIII pozwolił, aby na podziękowanie Panu Bogu za to zwycięstwo każdego roku d. 10 października odprawiano nabożeństwo w szczególne i z „Te Deum laudamus", a kapłani polscy odmawiali uroczyście.

I do dziś dnia każdego roku dzięki kapłani modlitwą brewiarzową za to dobrodziejstwo i zwycięstwo dziękują Bogu.

Prześliczny jest układ tych pacierzy kapłańskich.

W każdem słowie przebija się wdzięczność za to dobrodziejstwo i to przekonanie, że jedynie Bogu to zwycięstwo zawdzięczać należy. W hymnie przeznaczonym na nieszpory czytamy:

Tu barbaros Osmanos
Apros fugas e vineis,
Poloniae regnum tuae,
A clade dira vindicans.

To znaczy:

Ty dzikie pędzisz Osmany
Jak odyńce z swej winnicy,
I ocalasz polskie łany
Od klęsk mocą Twej prawicy.
(Tłómacz. ks. Fr. Głodkiewicz.)

W jutrzni czytania I Nokturnu są wzięte z wtórej księgi Machabeuszów roz. 15 w. 6—36, gdzie jest opisane zwycięstwo odniesione przez Judę Machabeusza nad Nikanorem, i [illegible] dnia, w którym to zwycięstwo odniesiono, uroczyście obchodzić. Czytania II Nokturnu opisują całe zdarzenie wojny chocimskiej; czytania III Nokturnu zawierają wyjaśnienie Ewangelji św. Łukasza roz. 21 w. 9 zawierające słowa P. Jezusa: „Gdy usłyszycie walki i rozruchy, nie lękajcie się" przez św. Grzegorza Papieża. W części zwanej „Laudes" znajduje się piękny hymn, z którego przytoczę wyimek:

Quam sunt inaccessae tui
Profunditates consilii!
Ut est procul coelum sole,
Arcana sic procul tua.
Thrax en furoris ferrea
Qui virga divini fuit,
Nunc ipse poenas acriter
Jussu tuo demens luit.
Sic corda, quando ceteris
Ceadem superbe detonant,
Caeduntur et casu suo
Dei timorem praedicant.

To znaczy:

Twych zamiarów dla człowieka,
Głębia przejrzeć nie dozwala,
Jak niebu ziemia daleka,
Tak od nas twe tajnie zdala.
Oto Turczyn Twego gniewu
Żelazny bicz na narody,
Z woli Twej dla krwi rozlewu
Klęską kary płaci szkody.
Tak hardzi, którzy swym ciosem,
Już zagładą innym grożą,
Upadają i swym losem,
Głoszą wszystkim bojaźń Bożą.

Całe nabożeństwo kończy się prześliczną modlitwą, którą tu w całości przytaczam. „Boże, któryś w największych królestwa naszego przygodach dawne ramienia Twego odnowił cuda; przyjmij dziękczynienia radujących się ludów, a którym byłeś sprawcą tak wielkiej radości, użycz i owocu nieustannej pociechy przez Pana naszego i t. d."

Jakżeby to było pięknie, gdyby ten dzień był rzeczywiście, jak było życzeniem Zygmunta III. uroczystym w naszym narodzie! Obchodzimy pamiątkę powstania listopadowego, pamiątkę konstytucji 3 maja, dlaczegóż nie mielibyśmy obchodzić pamiątki zwycięstwa chocimskiego tem więcej, że pamiątka ta od tak dawna jest w kościele Bożym obchodzoną.

Potrzeba tylko w tym dniu liczniej zgromadzić się do kościoła, aby Panu Zastępów podziękować za jednę z wielu błogich chwil dawnej naszej wielkości.

Bóg sprawiedliwym dał błogosławieństwo,
Łupy z bezbożnych, nad nimi zwycięstwo;
Dlatego wiecznie Pańskiemu Imieniu
Dziękczynne chwały składać będą w pieniu
Twoja to ręka zwyciężyła Panie,
Na korzyść naszę, na Twe uwielbienie!
(Księgi Mądr. X. 19. 21. tłóm. X. Fr. Gładkiewicz).

Ks. W. S.

Sprawy sejmowe.

Wczoraj podaliśmy czytelnikom naszym wiadomość o rezygnacji dr. Franciszka Smolki z urzędu członka Wydziału krajowego, który od lat wielu z wielkim dla kraju pożytkiem sprawował. Jakkolwiek czcigodny prezydent Rady państwa i Delegacyj wspólnych w piśmie rezygnacyjnem przytoczył wyczerpujące motywa swego ustąpienia, to jednak niemniej żałować wypada, iż mąż tak zewszechmiar krajowi zasłużony, taką powszechną czcią i poważaniem otoczony, ustąpił z posterunku w naszej naczelnej władzy autonomicznej.

W szerokich Kołach poselskich powstała piękna myśl uczczenia wieloletnich zasług czcigodnego męża przez wyznaczenie mu emerytury z funduszów krajowych. Myśl ta, nie wątpimy ani na chwilę, znajdzie w całym kraju gorący poklask, bo kraj cały z wdzięcznością uznaje te zasługi, jakie dr. Smolka dla niego położył.

Odnośny wniosek był przedmiotem obrad Unji konserwatywnej Sejmu naszego i został jednomyślnie uchwalonym, a dzisiaj stanie na porządku obrad Koła polskiego i także niewątpliwie jednomyślnie przyjętym zostanie.

* * *

Z onegdajszego posiedzenia stronnictwa konserwatywnego mamy parę szczegółów do zanotowania:

P. hr. Jan Stadnicki złożył sprawozdanie z dotychczasowych obrad komisji, wydelegowanej celem zbadania i poparcia usiłowań około podniesienia oświaty i dobrobytu ludu. Komisja uznała jednomyślnie, że usiłowania te, o ile zdrowy mają kierunek, powinny ze strony Sejmu doznać czynnego poparcia, a ze strony obywatelstwa mianowicie ziemskiego zapewnić sobie żywy współudział. W szczególności zaś uchwaliła komisja poprzeć subwencją 1000 zł. krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej, które pod protektoratem księcia biskupa krakowskiego wzorową i skuteczną rozwija czynność około zakładania czytelni ludowych i rozszerzania dobrego piśmiennictwa.

W wydawnictwach „Macierzy polskiej", subwencjonowanej przez Sejm, życzyć sobie należy możliwego zniżenia cen i wydawania poważniejszych książek, których lud oświecony i przyzwyczajony do czytania już się domaga. W tym celu należałoby rozpisywać konkursa i wydawać dzieła znakomitych autorów polskich, lub większe z nich wyjątki.

Wreszcie z uwagi, że działalność handlowo-przemysłowa Kółek rolniczych (sklepiki, sprowadzanie nasion, narzędzi i t. d.) potrzebuje poparcia z góry, podjęła komisja myśl utworzenia funduszu pożyczkowego 15 000 złr. na podniesienie tejże działalności i polecenia Wydziałowi krajowemu, ażeby zaproponował, komu i na jakich zasadach należałoby poruczyć rozporządzanie i administrację tegoż funduszu.

Wyczerpująca dyskusja nad temi wnioskami komisji odbędzie się na dzisiejszem posiedzeniu ogólnem stronnictwa.

O odrzuceniu projektu ustawy o pisarzach gminnych donieśliśmy już wczoraj. Tutaj dodać należy, że w sprawie tej na wniosek komisji parlamentarnej postawiony według propozycji Lud. hr. Wodzickiego uchwalono polecić Wydziałowi krajowemu, ażeby sprawę zaprowadzenia egzaminowanych pisarzy gminnych przeprowadził w drodze administracyjnej i ażeby, zamiast przymusu ustawowego, zalecił gminom za pośrednictwem Wydziałów powiatowych przyjmowanie należycie ukwalifikowanych pisarzy gminnych.

* * *

Przedwczoraj i wczoraj wieczór odbyły się posiedzenia komisji **s a n i t a r n e j**. Po obszernych rozprawach uchylono wszystkie wnioski rektora Korczyńskiego, za któremi przemawiali komisarz rządowy dr. Łoziński i protomedyk dr. Merunowicz, i uchwalono zalecić Sejmowi do przyjęcia wnioski p. Hausnera:

I. Sejm wzywa Rząd, ażeby z uwzględnieniem władz autonomicznych, przedłożył nowy projekt o urządzeniu służby zdrowia w gminach, albowiem na podstawie niniejszego projektu do merytorycznych uchwał przystąpić nie może, a to z uwagi, że zdaniem Sejmu z mocy ustawy państwowej z roku 1870 wkładającej na państwo obowiązek zapobiegania chorobom epidemicznym, skarb państwa do pokrycia kosztów organizacji i utrzymania służby zdrowia przyczyniać się winien.

II. Sejm wzywa Wydział krajowy, ażeby w porozumieniu z Namiestnictwem wydał instrukcję, określającą w miastach, w których obowiązuje ustawa gminna z dnia 13 marca 1889 Dz. u. kr. l. 24 — urządzenie służby zdrowia, a w szczególności określającą stanowisko, zakres działania i obowiązki lekarzy miejskich.

III. Sejm wzywa Rząd, aby ustanowił w uniwersytecie krakowskim zakład hygjeniczny wraz z katedrą hygjeny i ażeby zaprowadził w Galicji obowiązkowe wykłady hygjeny we wszystkich seminarjach nauczycielskich męskich i żeńskich.

IV. Sejm wzywa ponownie Rząd, aby co rychlej uzupełnił uniwersytet lwowski przez zaprowadzenie wydziału lekarskiego.

Mniejszość komisji, a mianowicie pp. Korczyński, Abrahamowicz i Olpiński, zgłosiła sprawozdanie mniejszości i przedłoży Sejmowi postawione w komisji przez p. Abrahamowicza a przez większość odrzucone następujące wnioski:

Celem niesienia pomocy lekarskiej ludności najwięcej zagrożonej chorobami zakaźnemi, względnie celem prowizorycznej organizacji służby zdrowia, Sejm przeznacza na przeciąg trzech lat począwszy od 1 stycznia 1890 po 20.000 zł. rocznie do dyspozycji Wydziału krajowego.

Wydział krajowy ustanawiać będzie lekarzy w okolicach dotkniętych chorobami zakaźnemi na propozycje odnośnych Wydziałów powiatowych jednak ze szczególnem uwzględnieniem tych okolic, lub miejscowości, w których bezpośrednio interesowani przyczyniać się będą do kosztów leczenia.

Nadzór nad lekarzami ustanowionymi przez Wydział krajowy, przysługiwać będzie c. k. władzom politycznym w zakresie poruczonym a Wydziałom powiatowym we własnym zakresie działania. Szczegółową instrukcję dla lekarzy wyda Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem.

Sprawozdawcą większości komisji będzie w Sejmie dr. Olpiński bez względu na to, że się z wnioskami jej nie zgadza i za nimi głosować nie będzie.

Sprawozdanie mniejszości opracuje dr. Korczyński.

* * *

Komisja **b u d ż e t o w a** załatwiła wczoraj rubrykę XIII wydatków na „budowy wodne i meljoracje".

Wydział krajowy preliminował w tej rubryce wydatki w sumie 213.275 zł., a to więcej o kwotę 1.869 zł. w porównaniu z budżetem w roku ubiegłym uchwalonym, a więcej o 78.533 zł. po nad wynikłość z r. 1887. Komisja budżetowa uchwaliła wydatki w sumie 207.535 zł., obniżyła zatem preliminarz Wydziału krajowego o 5.740 zł. Główne obniżenie preliminarza o kwotę 5.000 zł nastąpiło przy pozycji przeznaczonej na subwencjonowanie drobnych przedsiębiorstw regulacyjnych do dyspozycji Wydziału krajowego. Komisja zauważa, że w roku przyszłym oszczędność jest wskazaną a nadto Wydział krajowy będzie miał możność z funduszu, na roboty publiczne w okolicach niedostatkiem dotkniętych już uchwalonego, podobne przedsiębiorstwa regulacyjne subwencjonować.

Przy tej rubryce załatwiono również petycję gmin i obszarów dworskich w okręgu konkurencyjnym rzeki Łęgu w pow. tarnobrzeskim położonych, z przekazaniem Wydziałowi krajowemu, aby w drodze właściwej zbadał, które z pomiędzy gmin konkurencyjnych zasługują na uwzględnienie i aby tym gminom udzielił odpowiednie zasiłki z funduszów przeznaczonych przez Sejm na wspomożenie ludności niedostatkiem dotkniętej, nie naruszając jednak ich zobowiązań względem funduszu regulacji rzeki Łęgu.

SEJM.

(14 posiedzenie z d. 8 listopada.)

Marszałek zagaił posiedzenie o godz. 11 m. 25, poczem sekretarz p. Antoni hr. Wodzicki odczytał pismo JE. dra Smolki, iż składa mandat członka Wydziału krajowego.

Następnie przemówił p. **M a r s z a ł e k k r a j o w y**;

„Podając do wiadomości Wysokiej Izby dopiero co odczytane pismo JE. posła dr. Smolki, mam zaszczyt wiadomość tę uzupełnić oznajmieniem, że zaraz po otrzymaniu tego pisma udałem się osobiście do Jego Ekscellencji z prośbą, by na razie urzędowania jeszcze nie składał i departament I Wydziału krajowego dalej prowadził, dopóki wybory do nowego Wydziału przez W. Sejm dokonane nie zostaną.

„JE dr. Smolka przychylił się do mojej prośby i obiecał czynności urzędowe pełnić tak długo, dopóki zastępca jego nie zostanie obrany i urzędu nie obejmie.

„Niech mi wolno będzie z tego miejsca złożyć za to Jego Ekscellencji najszczersze dzięki, a przytem wyrazić żal z powodu bliskiego ustąpienia i uznanie za dotychczasową tak długą w Wydziale krajowym pracę.

„Sądzę też, że odpowiem uczuciu tej Izby i całego kraju, jeżeli przy tej sposobności wyrażę wdzięczność i cześć mężowi, co jako młodzieniec już się dla sprawy publicznej poświęcał, później brał udział w pierwszych początkach i walkach życia parlamentarnego w Austrji, a dziś po tak długim zawodzie publicznym znajduje w sobie jeszcze dość sił i dzielności, by z chlubą dla siebie i z pożytkiem dla kraju zajmować pierwszorzędne w Radzie państwa stanowisko. Niechże Bóg pozwoli Mu jeszcze długie lata piastować ten urząd, na którym zdobył sobie tak powszechne uznanie, a który piastuje z chlubą nietylko dla siebie, ale i dla naszego kraju." (Oklaski i brawa)

P. **J a w o r s k i** jako jeden z najdawniejszych kolegów dra Smolki w Sejmie i w Radzie państwa zwracając się do niego przemówił mniej więcej w te słowa:

Składam Ci imieniem kolegów podziękowanie za Twoję długotrwałą i znakomitą pracę w Wydziale krajowym. Uczucie głębokiej czci dla Ciebie podzielają nietylko wszyscy mieszkańcy kraju, ale uczucia te sięgają daleko po za jego granice.

Kończąc składam Ci serdeczne życzenia imieniem kolegów w Sejmie i Radzie państwa, by ci Bóg dozwolił w czerstwem zdrowiu długie lata pracować dla dobra kraju i narodu. (Długotrwałe oklaski i brawa).

P. **R o m a ń c z u k** w imieniu posłów ruskich i ruskiego narodu przyłącza się do życzeń, wyrażonych przez poprzedniego mówcę. My Rusini otaczamy osobę Twą, czcigodny Panie, największą sympatją i z wdzięcznością za to, że zawsze pośród walk narodowościowych umiałeś zająć stanowisko bezstronne i sprawiedliwe w obec ruskiej narodowości.

Przyłączamy się do złożonego Ci życzenia, ażebyś długie lata w najlepszem zdrowiu pracował dla kraju. (Oklaski).

Wzruszony do łez odpowiedział JE. dr. Smolka:

Z uwagi, że obecnie nie zasiada w Sejmie były zastępca członka Wydziału krajowego, i że Departament I będzie miał jeszcze pewne przedłożenia do Sejmu, na skutek wezwania pana Marszałka podjąłem się dalszej służby w Wydziale krajowym aż do czasu wyboru członków Wydziału krajowego. Słowa wypowiedziane przez JE. pana Marszałka tyle pochlebne i słowa szanownych kolegów wzruszyły mnie do głębi. Kładę to na karb owej życzliwości, którą tak p. Marszałek jak i koledzy mnie zaszczycali. Jakkolwiek starałem się, gorliwie wedle sił swoich odpowiedzieć obowiązkom, nie mogę się przyznać, jakobym uważał te słowa, tyczące się moich skromnych zasług tak, iż zasłużyłem na te zaszczytne wspomnienia.

Niech mi wolno będzie z tego miejsca podziękować jak najuprzejmiej i najserdeczniej panu Marszałkowi i moim byłym kolegom w Wydziale za te życzliwe względy, które zawsze dla mnie mieli. Dziękuję dalej wszystkim współpracownikom w departamentach, w których miałem zaszczyt przewodniczyć, za ich gorliwe i szczere poparcie w spełnianiu obowiązków służbowych, tudzież wszystkim urzędnikom Wydziału krajowego za życzliwą sympatję, jaką otaczali mnie zawsze. Wyrażam gorące życzenia, aby w Wydziale krajowym nadal panowała owa zgoda i życzliwość koleżeńska, sympatja wzajemna między członkami Wydziału i urzędnikami, bo za tem pójdzie służba dla kraju pożyteczna (Brawa i oklaski).

Komisarz rządowy p. **Ł o z i ń s k i** odpowiedział na interpelację p. Goldmana w przedmiocie zakazu krajowej Rady szkolnej używania we Lwowie podręczników szkolnych nieaprobowanych. Zakaz opierał się na statucie organizacyjnym Rady szkolnej, przyznającym jej wyłączne prawo aprobaty książek dla szkół ludowych i średnich.

W pierwszem czytaniu przydzielono komisji prawniczej sprawozdanie Wydziału krajowego z wnioskiem udzielenia Rządowi opinji względem przeniesienia miejscowości Magdalówka do okręgu sądu powiatowego i starostwa w Skałacie.

P. Włodzimierz **K o z ł o w s k i** uzasadnia swój wniosek o wezwanie c. k. Rządu, aby po zbadaniu stron ujemnych, tkwiących w statutach, ustroju i zwyczajach wiedeńskiej giełdy dla mąki i ziemiopłodów, postarał się o ich usunięcie zarówno w drodze rozporządzeń administracyjnych, jak i przez wniesienie w Radzie Państwa stosownego projektu do ustawy i porozumienia z węgierskiem Ministerstwem handlu w celu przedłożenia Izbom węgierskim projektu podobnej ustawy.

Mówca objaśnia, że sprawa jest ważna i wymaga jak najśpieszniejszego załatwienia. Jak wiadomo bowiem, dotychczas giełda wiedeńska dla mąki i ziemiopłodów działa bardzo niekorzystnie tak dla sprzedających ziemiopłody, jak też i dla konsumentów. Umowy pomiędzy sprzedającymi a meklerami giełdowymi zawierane bywają bez zadatku, w obec czego mekler każdej chwili może się zrzucić nie przyjmując na siebie jakiejkolwiek odpowiedzialności.

Otóż wniosek powyższy w pierwszym rzędzie ma na celu zniewolenie giełdy do każdorazowego dawania zadatku i zapobieżenia tym sposobem dowolnemu fymarczeniu meklerów wiedeńskich na niekorzyść sprzedawców zboża tudzież na niekorzyść konsumentów.

Następnie wnioskodawca domaga się zaprzysiężenia meklerów giełdowych. W innych krajach jak w Prusiech, Francji giełda jest dobrą sługą handlu zbożowego, stara się o dobro konsumentów — u nas przeciwnie, giełda jest tylko wyzyskiwaczem. Z początku gdy zboże nie jest jeszcze w dostatecznej ilości nagromadzone, stara się ona ceny zboża osłabić, później gdy zboże znajduje się już w rękach kilku handlarzy, wówczas ceny raptem podwyższa z krzywdą sprzedawców i konsumentów.

Mówca ubolewa, że wniosek dążący do uregulowania giełdy zbożowej, przedłożony Radzie państwa w r. 1885 a opracowany przez p. Bilińskiego w r. 1888, nie doczekał się załatwienia, pomimo usilnych starań ze strony Koła polskiego. Pod względem formalnym żąda mówca odesłania swego wniosku do komisji gospodarstwa krajowego, której obiecuje też oddać do użytku cały materjał nagromadzony przez niego w tej mierze.

P. **F r u c h t m a n** imieniem komisji gminnej przedłożył ustawę w przedmiocie stosunków służbowych pisarzy gminnych w gminach wiejskich.

P. Ludwik hr. **W o d z i c k i** zabrał głos w dyskusji ogólnej i wniósł, ażeby Izba wzięła za przedmiot obrad następującą rezolucję:

Celem ułatwienia gminom wyboru pisarzy gminnych i zapewnienia gmin o należytej tychże pisarzy kwalifikacji, poleca się Wydziałowi krajowemu:

1) ażeby w drodze rozporządzenia ustanowił komisje egzaminacyjne, przed któremi kandydaci na pisarzy gminnych mogliby wykazać się ze znajomości ustaw i przepisów, odnoszących się do całego zakresu działania zwierzchności gminnej oraz znajomości manipulacji urzędowej i kasowej i postarał się w tym celu o współdziałanie c. k. Namiestnictwa.

2) ażeby w drodze okólnika wezwał Wydziały powiatowe o wpływanie na gminy w tym kierunku, aby kandydatom tak kwalifikowanym przy obsadzeniu posad pisarzy gminnych dawały pierwszeństwo.

Ten wniosek motywując oświadcza mówca, że jest nieprzyjacielem tych ustaw co uchwalane a nie wykonywane bywają. Przynoszą one szkodę społeczeństwu a takich ustaw na papierze tylko istniejących niestety jest już dosyć. Nie bywają zaś wykonywane bo są niepraktyczne i nie odpowiadają naszym stosunkom.

Projekt komisji jest tego rodzaju, że nie może być wykonanym. Nie znajdzie się bowiem dostateczna liczba ukwalifikowanych pisarzy, a komisje egzaminacyjne udzielałyby kwalifikacje kandydatom lekko. Stąd byłby taki skutek, że pisarze gminni uzyskawszy lekko świadectwo uzdolnienia, byliby bardziej aroganccy, bardziej przez tę powierzchowną wiedzę popsuci, i uważaliby się za lepszych od wójtów, na czem powaga wójtów by ucierpiała.

Samej sprawie pożyteczności nie można odmówić, ale potrzebie zaradzić można inaczej. Należy przygotowywać p woli ludzi. Przymus winien być stanowczo wykluczony.

Przez utworzenie przymusu, pisarze z pomocników przemienią się w funkcjonarjuszów.

Czyż jest to dopuszczalne, aby tworzyć posady funkcjonarjuszów, a nie określać ich stanowiska, praw i obowiązków?

Nie zdaje mi się, aby poprawa projektu mogła doprowadzić do należytego załatwienia sprawy.

Utworzeniem komisyj egzaminacyjnych w drodze rozporządzeń, rzecz się przygotuje, a kraj wkrótce się przekona, czy jest materjał na pisarzy, jak jest liczny i jak dobry.

Kto się zgłosi i zda egzamin, znajdzie pewnie dobrą posadę, takich będą gminy rozchwytywały.

Okólniki nie mają tam skutku, gdzie nie dotyczą tych spraw gminnych, które je bolą — ale w tej sprawie z pewnością skutek osiągną. Z tych powodów uważam za rzecz odpowiednią uchylenie projektu ustawy.

Nie przesądzam, że powzięcie tego postanowienia ma swą przykrą stronę, że uchwałę niemal tej samej treści co projekt komisji, powziął Sejm zeszłego roku i że spadnie na Sejm zarzut niekonsekwencji. Ale po dojrzałej rozwadze każdy uzna, że lepiej na zarzut taki się narazić, niż uchwalić ustawę niewykonalną.

P. **Z b y s z e w s k i** oświadcza się za przyjęciem ustawy, twierdząc, że ona nie tylko nie przyniesie jakiejkolwiek szkody — przeciwnie, przyczyni się w wielkim stopniu do zaprowadzenia ładu i porządku.

Godzina 2 — posiedzenie trwa dalej. Następne jutro.

Mały Fejleton.

Liszt i Barbu Lautar.

Następującą anegdotkę opowiada jeden dziennik rumuński.

Podczas pobytu swojego u Basilego Aleksandrisa na zamku Mirocsci wyraził Liszt pewnego razu życzenie usłyszenia muzyki cyganów rumuńskich.

Gospodarz na żądanie wielkiego wirtuoza sprowadził tedy z Jass bandę cygańską pod przewodnictwem Barbu Lautara.

Każdy z cyganów przystrojony był w rodzaj kaftana, pasem spiętego, na głowie miał „kaciulę", rodzaj mycki z baraniej skóry, na nogach zaś sandały.

Gdy banda powyższa weszła na salę, w której liczne znajdowało się towarzystwo, każdy z jej członków, kładąc rękę na sercu, pokłonił się nisko, zaczem gospodarz rozkazał podać muzykantom szampana.

Na dany znak Barbu podniósł do góry wskazujący palec i wnet rozległa się w sali jedyna w swoim rodzaju muzyka.

Orkiestrę stanowiły: skrzypce, multanki i cymbałki.

Wykonano na wstępie marsza narodowego, który wśród bojarów rumuńskich nieopisany wywołał zapał. Sypnęły się sztuki złota w kielich Lautara, a ten je wraz z winem wylewał w usta, dobywając je następnie i całując.

Z kolei odezwała się cygańska melodja. Spokojna melancholja stepu wiała z razu z muzyki tej, gdy nagle przerywając *andante*, grajkowie puścili się szalonym tempem, tony biegły za tonami, niby w pełnym galopie konnica do szturmu.

Liszt muzyką grajków, z których żaden jednej nuty nie umiałby wyczytać, przejęty był do gruntu. I on rzucił z kolei sztukę złota w kielich Lautara i przepił do niego, mówiąc:

— No, pokazałeś mi, co umiesz, pozwól więc, że z kolei i ja popisać się spróbuję.

Liszt siadł do fortepianu i wśród ogólnej ciszy, po krótkiej przygrywce zaimprowizował marsz węgierski, którego szeroki motyw ubarwił tysiącem trylów, arpedżyj i nieprzebytych niemal trudności.

Mistrz wpadł w zapał, zdawało się, że o świecie całym zapomniał; palce jego z fantastyczną szybkością przebiegały po klawiszach, a wciąż z pomiędzy fali upiększeń przebijał się z nadzwyczajną siłą główny motyw marsza.

Cyganie stali jak zaczarowani. Stary Barbu stał ze wstrzymanym oddechem przy fortepianie, jednej nutki nie spuszczając z oka.

Wreszcie Liszt skończył, a gdy huragan oklasków uciszył się nieco, stary cygan, przystąpiwszy do wirtuoza, rzekł:

— Teraz z kolei ja do ciebie przepijam, mistrzu. To, co grałeś, tak było piękne, że pozwolisz nam może powtórzyć marsza raz jeszcze.

Liszt uśmiechnął się niedowierzająco, ale skinął głową na znak zezwolenia.

Lautar spojrzał na swoich, chwycił skrzypce i oto rozległ się po sali ten sam lisztowski, piekielnemi trudnościami najeżony marsz węgierski, z taką wiernością oddany, że ton po tonie, tryl po trylu, pasaż po pasażu biegły za sobą niby w oryginale mistrza, a wciąż wśród fali upiększeń przebijał się z nadzwyczajną siłą główny motyw marsza.

Gdy ostatni ton przebrzmiał, rzucił się Liszt do starego grajka, a obejmując go w swe ramiona, zawołał:

„Barbu, zaprawdę artystą jesteś z bożej łaski!"

Kronika.

Lwów, dnia 8 listopada.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminom Grabicz i Zakrzewiec, w powiecie tłumackim, na spłacenie długu, zaciągniętego na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 50 zł.

Mianowania Najj. Pan zamianował hrabiankę Jadwigę z Brzezia Russocką i hrabiankę Marję Stellę Dunin Borkowską, kanoniczkami książęco-sabaudzkiego zakonu damskiego.

JE. p. Namiestnik, Kazimierz hr. Badeni, zwiedzał wczoraj w południe nowy gmach pocztowy.

W Darmstadt, stolicy księstwa heskiego, rozeszła się pogłoska, że żona księcia Aleksandra Battenberskiego, umarła w Gracu z połogu. Wiadomość ta jednak okazała się mylną.

Zmarli. W Poznaniu zmarł Jakób Stanowski, weteran z r. 1831, były profesor szkół rolniczych w Czernichowie i Żabikowie.

W Petersburgu zmarł Włodzimierz Maksymowicz, profesor matematyki w uniwersytecie kijowskim.

W Saratowie zmarł 29 października Mikołaj Czernyszewski, ekonomista, powieściopisarz i publicysta.

W Poznaniu zmarła Emilja z Noskowskich Biesiekierska, wdowa po pułkowniku wojsk polskich.

Arcybiskup lwowski, ks. Morawski, pojechał do Wiednia celem wzięcia udziału w konferencji biskupów katolickich.

Ślub. W kościele parafialnym w Kleczy odbył się dnia 5 b. m. ślub dra. Henryka Ogniewskiego, zastępcy prokuratora w Wadowicach, z panną Wiktorją Sławińską, córką p. Przecława ze Sławna Sławińskiego, właściciela dóbr Klecza i Zagórza i Heleny z br. Borowskich, właścicielki dóbr Kasinka.

Młodej parze pobłogosławił ks. kanonik hr. Juljusz Drohojowski, wuj panny młodej.

Z Koła literackiego. Po kilkomiesięcznej restauracji lokalu tutejszego „Koła literacko artystycznego" sala główna została już obecnie odnowioną i znacznie rozszerzoną. Będzie ona rzeczywiście odpowiednim punktem zbornym dla świata literackiego i artystycznego, szczególniej zaś stosownym na odczyty, zebrania towarzyskie, rauty, a bodaj nawet i bale w karnawałowym sezonie. „Koło" wydało na tę restauracją i rozszerzenie sali znaczną kwotę, blisko do 2000 zł. odnowa ta jednak wypadła tak świetnie, iż wydatku tego nikt nie żałuje. Uroczyste otwarcie nowej sali, a raczej raut inauguracyjny sezonu zebrań towarzyskich w Kole ma się odbyć już w przyszłym tygodniu — jeżeli jakie ważne względy nie staną temu przeszkodą.

Stowarzyszenie młodzieży handlowej urządza d. 10 listopada w sali Kasyna miejskiego wieczorek wokalny w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem. W wieczorku tym weźmie udział p. Julja Weitz, była artystka opery lwowskiej, p. Marjan Sigaio, chór stowarzyszenia tudzież amatorowie. Oprócz utworów muzykalnych odegrane zostaną także dwie komedje, mianowicie „Ostatnia kwadra" Paillerona i „Na wędkę", komedja w jednym akcie, przerobiona z niemieckiego przez A. Walewskiego. Początek wieczorku o godzinie 7.

Czysty dochód przeznaczony jest na fundusz emerytalny stowarzyszenia młodzieży handlowej.

O ostatnich chwilach dr. Chałubińskiego donoszą z Zakopanego następujące szczegóły:

Jak wiadomo Chałubiński od dłuższego już czasu zapadał na zdrowiu, a przed sześcioma tygodniami stan czcigodnego starca wymagał nawet troskliwej opieki lekarskiej. Katastrofę zażegnano, niestety — na krótko. W ubiegłą sobotę skonstatowano zapalenie płuc. Osoby najbliższe w otoczeniu, a na ich czele małżonka profesora, natychmiast telegraficznie wezwały syna, Ludwika, do łoża chorego, groźny bowiem stan nie rokował nadziei. Syn zdążył przybyć w niedzielę wieczorem.

W poniedziałek rano lekarze Schein, Kruszyński i miejscowy doktor Chramiec stwierdzili gwałtowny, nagły upadek siły serca, które też o trzy kwadranse na godzinę 5 wieczorem bić przestało...

Przygnębiające wrażenie sprawiał zgon pełnego żywotnych sił męża. Do ostatniej chwili przytomny Chałubiński nagle omdlał. Zdarzało się to w ostatnich czasach dość często, lekarze więc pełni jeszcze otuchy gorączkowo śpieszyli z pomocą. Niestety! mimo wysileń doktorów przytomność już nie wróciła — Chałubiński umarł...

Przy łożu konającego byli obecni: żona z córkami, syn i przyjaciel zmarłego, ks. kan. Stolarczyk, długoletni proboszcz Zakopanego. Ks. kanonik Stolarczyk na parę sekund przed zgonem chorego uroczyście pojednał go z Bogiem.

Zakopane pogrążone w żałobie. Cała ludność góralska oblęga willę, opłakując śmierć swego ojca i dobrodzieja.

Pogrzeb zmarłego odbędzie się jutro w Zakopanem.

W sprawie umundurowania urzędników i obowiązku noszenia mundurów ogłosiło ministerstwo spraw wewnętrznych przepisy wykonawcze. Wedle nich w namiestnictwach prócz urzędników protokołu podawczego, którzy winni urzędować zawsze w mundurach, w mundurach występować mają tylko urzędnicy biorący udział jako komisarze rządowi w zebraniach wyborczych, w obradach stowarzyszeń, w posiedzeniach instytucji autonomicznych. Komisarze rządowi w sejmach mogą przedstawiać się w strojach cywilnych. W starostwach i dyrekcjach policji winni wszyscy urzędnicy nosić mundury, tak w toku służby wewnętrznej jak w służbie wykonawczej na zewnątrz. Zupełnie uwolnieni od obowiązku noszenia mundurów są urzędnicy rachunkowi oraz manipulacyjni począwszy od IX rangi w dół.

Folwark Małe Ostrowo w Poznańskiem kupił p. Wojciech Czeszewski z Drążna od p. Technau za 170.000 marek.

Przed 500 laty nadane zostało miastu Przemyślowi prawo magdeburskie. Rocznica przypada właśnie w bieżącym miesiącu i ma być przez gminę m. Przemyśla uroczyście obchodzoną.

Król Milan, bawiący obecnie w Wiedniu, ma wziąć udział w polowaniu, które odbędzie się w Styrji u naszego rodaka, Sefera baszy, w majątku jego Bertoldstein. Właściciel tego zameczku i ościennych lasów przed przyjęciem służby w armji tureckiej nosił dobrze brzmiące nazwisko jednej z najstarszych rodzin wielkopolskich i był pierwszym z tych, którzy służąc Padyszachowi, nie wyrzekli się wiary swoich dziadów.

Deputacja naszego „Sokoła", składająca się z pp. Dzięddzielewicza, Durskiego i Lederera, wyjechała wczoraj do Wadowic na uroczystość otwarcia tam boiska gimnastycznego.

Tytuł utworu muzycznego. Przed 78 laty zmarł w Kujawach amator muzyki, który był zagorzałym przeciwnikiem używania obcych wyrazów. Pozostawił on po sobie kompozycję muzyczną, którą tak zatytułował:

„Trójnik i Widzimiśka na skrzypce, głośnocich i marynkę, tudzież Różniaczki, ułożone przez I. S. i poświęcone szczerym przyjaciołom".

Znaczyło to: Trio i Fantazja na skrzypce, fortepian i wiolonczelę, tudzież Warjacje.

Przemyśl z okolicą, razem 40.000 mieszkańców, prenumeruje zaledwie 500 egzemplarzy gazet. Z tego przypada 265 egzemplarzy na gazety niemieckie, tylko 195 na polskie a 40 na ruskie. Smutny to objaw, bo wskazuje, jak mało poparcia doznaje prasa krajowa ze strony czytającej publiczności.

Kółka rolnicze. W miesiącu września i października b. r. zawiadomiły Zarząd główny Towarzystwa o swojem zawiązaniu następujące Kółka:

449) Porąbka uszewska, powiat Brzesko, założyli pp. Antoni Pabijan naczelnik gminy i Ignacy Sikorski, nauczyciel; 450) Chmielnik pow. Rzeszów, zał. ks. Franciszek Majcher, proboszcz miejscowy; 451) Wybranówka pow. Bóbrka, zał. p. Szymon Skarbek, em. nauczyciel i właść. realności; 452) Wicyń, pow. Złoczów, zał. za staraniem p. Seweryna Wiśniewskiego lustratora gospodarczego Towarzystwa p. Mirosław Eder, właść. dóbr z p. naczelnikiem gminy Janem Czakiem; 453) Dylągówka pow. Rzeszów, zał. p. Antoni Weis, nauczyciel i p. Jan Jeziorski, naczelnik gminy; 454) Łysiec pow. Bohorodczany, zał. p. Henryk Piotrowski, naczelnik gminy i emer. c. k. inżynier przy współudziale duchowieństwa obrz. orm. i gr. kat.

Zarząd główny w tych dwóch miesiącach oprócz bieżących wkładek od pp. członków wspierających otrzymał następujące subwencje na cele ogólne Towarzystwa: od Wydziału Rady powiatowej w Tarnobrzegu zł. 5; od Wydziału Rady powiatowej w Bochni 40; na wydawnictwo *Przewodnika* złożyli: Wydział Rady pow. w Białej 20, p. Henryk Lerzel nauczyciel z Ujsoły 2, ks. Józef Karpiński z Babic 2, pp. Stanisław Olszewski c. k. radzca szkolny 1, Felik Bienkowski inżynier Wydziału kraj. 1, dr. Bliziński adwokat krajowy 3, J. Bielawski i K. Bielawski z Nehrypki po 1, p. Ludwik Raciborski, nadinżynier Wydziału krajowego 2, ks. Szczęsny Rudnicki prob. z Golcowej 2, p. Wojciech Biechoński, burmistrz Gorlic 10, p. Ludwik Dolański z Rakowy 5.

Za wszystkie te dary składa Zarząd główny Szanownym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Do Towarzystwa jako członkowie wspierający przystąpili pp. Antoni Rozmanit, właść. fabryki cykorji z Krakowa, Tomasz Rylski, profesor wyż. szkoły roln. w Dublanach, dr. Władysław Balko adwokat kraj. we Lwowie, dr. Henryk Ebers, lekarz z Krynicy i Kazimierz Sakowicz we Lwowie.

Zarząd główny otrzymawszy przez Komitet c. k. Towarzystwa gospodarczego we Lwowie subwencją Ministerstwa rolnictwa w kwocie zł. 1200, na lustracje gospodarstw włościańskich wysłał agronomów teoretycznie i praktycznie wykształconych pp. Seweryna Wiśniewskiego do powiatu Limanowskiego i Bielskiego, Władysława Szybińskiego do powiatu Złoczowskiego, Stryjskiego, Doliniańskiego i Kałuskiego, zaś p. Zygmunt Gawarecki uda się w powiat Rzeszowski.

Lwów dnia 4 listopada 1889.

Za Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych,
Zielonka.

Z Monasterzysk otrzymaliśmy następujące pismo z daty 6 listopada:

Przeszło pół wieku ciągnie się budowa tutejszej katolickiej cerkwi, kilka pokoleń sili się nadaremnie i dokłada, w miarę możności, starań i zabiegów, by rozpoczęte dzieło doprowadzonem być mogło do porządnego skutku. Zawiązany tu przed dwoma laty komitet, uzyskał był wprawdzie ze strony rządu zezwolenie do zbierania składek na powyższy cel, lecz uzyskane tą drogą skromne fundusze, są niejako atomem wobec ogromnych kosztów, jakie do ukończenia tej świątyni są potrzebne.

To też Wny Józef hr. Młodecki, właściciel Monasterzysk, widząc, jak zabiegi komitetu rozbijają się o brak funduszów, postanowił dać potrzebny materjał na ukończenie rozpoczętej budowy tej świątyni, a nadto przyrzekł, iż w miarę możności innemi środkami wspierać będzie tę budowę dopóty, dopóki skończoną nie będzie.

Czyn ten szlachetny Wgo Józefa hr. Młodeckiego zasługuje ze wszechmiar na wysokie uznanie i wdzięczność u potomności, tem bardziej, że hr. Młodecki, widząc ogólne zepsucie obyczajów w naszych stronach i upadek moralności, postanowił założyć tu ochronkę dla biednej dziatwy i oddać ją pod kierownictwo Sióstr Służebniczek. Na ten cel ofiarował więc hr. Młodecki dworek, opał, karmę dla 2 sztuk krów i inną możliwą pomoc, a córka jego, Wna hrabianka Marja Młodecka, przyjęła na się protektorat nad tą ochronką i przyrzekł również, w miarę swej możności, ją wspierać.

Nowo utworzoną ochronkę w Monasterzyskach objęły już Siostry Służebniczki w tych dniach pod swój zarząd. Dziatki lgną z prawdziwie dziecięcą miłością do tych zacnych zakonnic, a powróciwszy od nich w ubogie progi swych chatek, opowiadają dziwa o dobroci i łagodności swych opiekunek.

Ochronka ta jest nieocenionem dobrodziejstwem dla tutejszej ludności roboczej, która cały dzień zajęta jest w tutejszej fabryce tytoniowej pracą, a dziatwa pozostawiona jest samopas, bez dozoru i opieki. To też mieszkańcy tutejsi nie mają dość słów wdzięczności dla Wgo Józefa hr. Młodeckiego i jego córki za tyle dobrodziejstw, a chcąc dać wyraz uczuciom swoim, składają niniejszem szlachetnemu swemu Dobroczyńcy najserdeczniejsze podziękowanie, jako też p. Smalawskiemu, dyrektorowi dóbr Monasterzysk, który nie zrażając się opozycją niektórych malkontentów tutejszych, dokładał wszelkich możliwych starań i zabiegów, by zamiary szlachetnego dobroczyńcy urzeczywistnione zostały pomyślnym rezultatem.

Jeden w imieniu wszystkich.

Żydzi nasi w Ameryce. Z wychodzącego w Stanach zjednoczonych dziennika *Polak w Ameryce* wyjmujemy następujące ciekawe szczegóły o osiadłych tam żydach polskich i moskiewskich:

„Żydek polski" tak pisze wspomniany dziennik „przybywszy do Ameryki, albo istotnie bardzo łatwo zapomina języka polskiego, albo też udaje że zapomniał, jeżeli nie handluje z Polakami i nic od nich nie potrzebuje, a tylko przypadkiem z nimi się spotyka. Tymczasem żydek pochodzący z głębi Rosji, a nawet żydek litewski lub wołyński, nie zapomina po moskiewsku mówić: często ze swą rodziną w tym języku się porozumiewa i wielką mu to sprawia przyjemność, jeśli spotka kogoś, z kim się po moskiewsku rozmówić może.

„Co więcej, żydzi pochodzący z granic carstwa zakładają tu towarzystwa moskiewskie, nietylko cywilne ale i wojskowe. Wśród żydków polskich nie znajdujemy tu nic podobnego. Wprawdzie istnieje w Nowym Jorku jakieś towarzystwo żydków krakowskich, ale językiem panującym jest tam żargon, w którym też prowadzą książki.

„Jeżeli zwrócimy uwagę na to, że w Polsce żydzi mieli zawsze najłagodniejsze prawa, to zjawisko takie wyda się dziwnem, wprost niewytłumaczonem wobec prześladowań jakich żydzi zawsze doznawali i dziś doznają pod panowaniem moskiewskiem. Ale dziwnem wyda się to tylko tym, którzy będą sądzili z pozoru; bo zastanowiwszy się uważniej, znajdzie każdy wytłumaczenie tego zjawiska w samym charakterze żyda, który zawsze korzy się przed siłą. Jemu imponuje przedewszystkiem siła — zarówno kapitału jak pięści."

Dwie teściowe.

— A więc Sardou oddał teatrowi berlińskiemu swoję „Teściowę" za 10.000 franków.

— Przyznam się, że ja swoję oddałbym taniej.

Teatr. Dziś po raz drugi „Pepa" komedja z francuskiego.

Jutro w sobotę daną będzie operetka „Boccacio" z panią Bocskay w roli tytułowej. Dyrekcja teatru pozyskała panią Bocskay na cztery występy gościnne.

W przyszłym tygodniu daną będzie premiera „Kłusownicy" (Die Wilddiebe), sztuka grywana z powodzeniem w Burgu wiedeńskim.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert „Lutni"** odbędzie się w sali Domu narodnego w niedzielę d. 10 listopada o godzinie 8 wieczorem. Współudział w koncercie wezmą panna Macierzyńska, pp. Jerzyna, Neuhauser i Słomkowski.

Program koncertu jest następujący:

1. a) Noskowski. „W starym dworku" Polonez, b) E. Schulz. „Nieskończoność", chóry męskie. — 2. F. Mendelssohn-Bartholdy. Trio (D-moll) na fortepian, skrzypce i wiolonczelę pp. Neuhauser, Słomkowski i Jerzyna. — 3. K. Bendl. „Pochod taborów" (po czesku) odśpiewa chór męski. — 4. Solo fortepianowe, Panna Macierzyńska. — 5. a) F. Mendelssohn-Bartoldy. „W jesieni", b) Tego samego „Na morzu", c) dr. Bogdański. „Stojał Czerneć nad wodoju" ukraińska ludowa pieśń. — 6. Solo śpiew. P. Jerzyna. — 7. a) Tomas. „Vale carissima", b) Towaczowski. „Oj ty diwczyno zaruczenaja", c) Lewandowski. „Mazur" chóry męskie.

* **Teatr ruski,** pod dyrekcją J. Biberowicza, rozpoczął wczoraj w sali hotelu George'a szereg 12 przedstawień, które zamierza dać w miesiącu bieżącym. Odegrano sztukę ludową Karpenka p. t. „Kto winien?", której przedstawiciele zyskiwali w ciągu całego wieczora objawy uznania za dobrą grę od licznie zgromadzonej publiczności.

* **Bez dogmatu.** Taki tytuł nosić będzie nowa powieść Henryka Sienkiewicza. Ma być już ona całkiem ukończona i — wkrótce pojawi się w druku.

* **Muzeum** numer 11 opuścił prasę. Treść tego zeszytu jest równie bogatą w cenne a specjalne artykuły jak i kilka poprzednich. — Pomiędzy wielu pięknemi pracami zwraca na siebie uwagę swą treścią artykuł ks. dra Aleksandra Pechnika „Towarzystwa naukowe wśród młodzieży gimnazjalnej".

Część ekonomiczna.

= **Wobec niskich** tegorocznych cen prawie wszystkich ziemiopłodów notatka *Ziemianina* o prawdopodobnem podniesieniu się ceny kartofli nie będzie zapewne niemiłą naszym rolnikom.

Pismo to fachowe, zajmujące się sprawami rolników, donosi, że zły urodzaj kartofli w północnej Ameryce i gnicie ich w kopcach w Niemczech powinny wywołać wywóz do Niemiec i za ocean, a przeto podwyższyć cenę kartofli. Radzi będziemy, jeżeli się sprawdzi ta przepowiednia; mamy jednak pewne wątpliwości na tym punkcie, bo nie możemy tego pojąć, jak towar w stosunku do swej wagi i objętości tak tani, jak kartofle, potrafi znieść koszta odległego transportu. Nam się widzi, że skorzystają z nieurodzaju w Niemczech chyba tylko najbliższe im kraje, ale Galicja zapewne nie weźmie udziału w wywozie kartofli.

= **Zarząd kasy chorych** w okręgu miasta Lwowa odbył posiedzenie dnia 6 b. m., na którem przewodniczący p. Wł. Gubrynowicz zdał sprawę z czynności z miesiąca października.

Dotychczasowe dochody wynosiły 5587 zł. 30 ct., wydatki 2800 zł. 34 ct., gotówka ulokowana w Kasie Oszczędności i kasie podręcznej 2786 zł. 96 ct.

Chorych w miesiącu październiku było 136, z których 7 odesłano do szpitala, umarło w szpitalu 2, w pielęgnacji domowej 1.

Gdy 25 i 26 paragraf statutu nie orzeka dokładnie co do terminu urzędowania Zarządu kasy chorych — gdy statut również nie wskazuje na jakiej podstawie urzędnicy do pełnienia funkcyj administracyjnych przyjmowani być mają, uchwalono odnieść się do magistratu miasta Lwowa, jako władzy nadzorczej, o wyjaśnienie 25 i 26 paragrafu statutu, o czas trwania funkcjonowania teraźniejszego Zarządu, jako też co do urzędników, których kasa dla chorych drogą konkursu ma przyjąć. W końcu wybrano komisję, która zająć się ma zmianą a względnie uzupełnieniem statutu, który w dotychczasowem swem brzmieniu okazuje się nieodpowiednim.

= **W sprawie** zaprowadzenia taryfy strefowej na kolejach austrjackich postanowił magistrat wiedeński udać się do rządu z prośbą o zaprowadzenie tej taryfy w Przedlitawji.

W prośbie swej podnosi magistrat, że skutkiem taniej taryfy strefowej w Węgrzech cały ruch tam się zwraca. Wiedeń cierpi na tem niezmiernie, zatem zaprowadzenie równie taniej taryfy strefowej w Przedlitawji jest niezbędne.

= **Wiedeń**, dokąd wysyła Galicja swoje woły, tuczone w gorzelniach i na letnich paszach, spotrzebował w zeszłym roku dziennie 117.730 kg mięsa; spożył przeto w tym roku 42,974.873 kg.

Obliczenie to dotyczy samego Wiednia, bez przedmieść czyli t. zw. Vorortów, które posiadają trzecią część ludności właściwego miasta.

Razem z przedmieściami skonsumował Wiedeń w roku zeszłym około 57 milj. kilogramów mięsa, chociaż konsumcja tego artykułu w roku zeszłym w porównaniu z konsumcją w roku 1887 zmniejszyła się niemal o 4 pct.

W roku 1887 zabito w Wiedniu wołów 89.537, a w roku zeszłym tylko 84.364.

= **Bułgarska pożyczka** w kwocie 30 miljonów franków stała się już faktem dokonanym. Objął ją bank dla krajów koronnych z oprocentowaniem po 6 od sta a po kursie 85 pct. — Układ dotyczący ratyfikowano już obustronnie, a jest on w porównaniu z układem zawartym z tą samą instytucją finansową w sprawie objęcia naszej pożyczki propinacyjnej świetną ilustracją naszego kredytu, gdyż naszę 4procentową pożyczkę objął Bank dla krajów koronnych po kursie 88 zł. 32½ ct.

Wiedeń 6 listopada.

(*Z*) Pod bardzo niekorzystnemi auspicjami rozpoczęła giełda dzisiejsze czynności. Z Paryża nadesłano bardzo mdłe notowania, a z Berlina niepomyślne usposobienie przejawiało się w każdym telegramie. Peszt nie ustawał również w przekazach sprzedaży, zgłaszał sprzedaż znacznych partji rent i zdawał się być wystraszonym polemiką w sprawie przejazdu ks. Ferdynanda przez ziemię serbską, którą zagaiły półurzędowe dzienniki Serbji i Bułgarji. Obok tego podrożenie kredytu dawało się już odczuwać i przejawiało się podniesieniem oprocentowania krótkoterminowych assygnat Zakładu kredytowego i Länderbanku. W obec tego do południa przeważał kierunek zniżkowy, a jego działaniu uległ prawie cały materjał. Z południa silniejsza postawa i lepsze kursa berlińskie wywołały repryzę, a kredyt reportowy nietylko nie podrożał, lecz o ćwierć procentu stał niżej od oficjalnej stopy procentowej. Wiele też papierów przed zamknięciem giełdy zdołało znów powetować sobie poranne straty kursowe i zejść z targu dzisiejszego z znacznie mniejszemi ubytkami od tych, jakie im groziły z rana.

Najdotkliwiej ucierpiały dziś renty, akcje bankowe, i niektóre przemysłowe, najmniej papiery transportowe z wyjątkiem Ludwików, które znów dzisiaj cofnęły się dość wybitnie. Lokacyjne papiery zdradzały ustawiczną skłonność ku zniżce. Waluty i dewizy zrazu droższe, staniały równolegle z repryzą efektów. W końcu płacono markę niemiecką po 58.30 ct., dwudziesto frankówkę po 9.45 zł.

Ostatnie notowania:

Kred. austr. 313·75, węgier. 333·25, anglob. 146·75, uniony 240·75, bankvereiny 117·30, länderbanki 258·35, ludwiki 189·50, czerniowiec. 235·75 renta papier. 85·45, srebrna 85·70, austrj. złota 109·40, papier. 101·05, węg. złota 101·30 papierowa 97·45.

Ruble 1·24 zł.

Ostatnie wiadomości.

Z powodu, iż otwarcie Rady państwa zostało odroczone do 3, a ewentualnie nawet do 5 grudnia, przedłużą się nieco obrady naszego Sejmu i prawdopodobnie potrwają aż do soboty 23 b. m.

Telegramy „Przeglądu".

Petersburg 8 listopada (pryw.) Ukazem carskim została dotacja misji dyplomatycznej w Belgradzie, ze względu na wielką jej wagę, podwyższona o 9 tysięcy rubli rocznie.

Subskrypcja na nową premiowaną pożyczkę pokryta została po dokonanem zupełnem obliczeniu nie w 25 ale w przeszło 100 razy, gdyż subskrybowana kwota wynosi przeszło 8 miljardów rubli.

Od dwóch dni mamy doskonałą sannę. Cała Wołga i inne rzeki stanęły i stało się to tak szybko, iż niektóre statki nie zdążyły dopłynąć do przystań i zamarzły na środku rzek.

Powieściopisarz Uspenskij poderznął sobie gardło. Powodem samobójstwa była nędza.

Wiedeń 8 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza, że Cesarz nadał prezydentowi sądu obwodowego w Stanisławowie dr. Izydorowi Pasławskiemu tytuł i charakter radzcy dworu.

Opawa 8 listopada. Na posiedzeniu sejmu szląskiego był dziś obecnym książę biskup wrocławski, dr. Kopp i złożył przyrzeczenie poselskie.

Parenzo 8 listopada. Istryjski sejm unieważnił po kilkugodzinnych rozprawach wybór Contiego z okręgu Pola.

Osiek (w Kroacji) 8 listopada. Biskup Strossmayer wniósł sprzeciwienie przeciw zasekwestrowaniu dóbr biskupich.

Wenecja 8 listopada. Rada miejska uchwaliła na wypadek przyjazdu cesarstwa niemieckiego w dzień, wyjechać naprzeciw w licznym poczcie i towarzyszyć cesarzowi aż do dworca kolejowego na gondolach przybranych w chorągwie.

Tak samo przeprowadzaną będzie cesarzowa która pozostaje na statku „Hohenzollern", kiedy udawać się będzie z tego statku do dworca kolejowego. Jeśli cesarstwo przybędą w nocy cały kanał wielki będzie oświetlony bengalskiemi ogniami.

Berlin 8 listopada. Parlament niemiecki obradował dalej nad ustawą przeciw socjalistom i przekazał przedłożenie rządowe komisji złożonej z 28 członków.

Kanclerz otrzymał wczoraj popołudniu od cesarza następujący telegram: W tej chwili podczas najpiękniejszej pogody przepływam przez Dardanele opuszczając Stambuł, gdzie pobyt wydawał się czarującym snem, a szczodrobliwa gościnność sułtana uczyniła go pobytem w raju.

Paryż 8 listopada. Wczoraj odbyło się zgromadzenie 60 republikańskich deputowanych. Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie zwołać na dzień 11 listopada po południu do pałacu Bourbonów walne zgromadzenie wszystkich deputowanych republikańskiej większości. Na zgromadzeniu tem postawione będą kandydatury na członków biura izby. Na wniosek Reinacha uchwalili bulanżyści nie brać udziału w projektowanem zgromadzeniu.

Rzym 8 listopada. Wczoraj odbyło się w kaplicy Sykstyńskiej w obecności Papieża, Kardynałów i całego dworu papiezkiego nabożeństwo żałobne na duszę zmarłego króla portugalskiego. Papież udzielił absolucji. Msgr. Nocella miał mowę żałobną, w której sławił zasługi zmarłego króla położone około religji.

Wiedeń 8 listopada. Hr. Kalnoky przybył tutaj.

Budapeszt 8 listopada. Hr. Herbert Bismark wraz z czterdziestu osobami świty cesarskiej przybył tutaj i prawdopodobnie jutro odjedzie do Wiednia. Część orszaku cesarskiego odjeżdża do Wenecji.

Madryt 8 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu izby zrobił republikanin Fedregab uwagę, że podróż arcyksięcia Albrechta polegać musi na jakiemś familijnem porozumieniu się, aby skłonić Hiszpanję do współudziału w kwestjach europejskich. Mówca przypomina podróż niemieckiego następcy tronu, po której stronnictwo konserwatywne powołane zostało do steru.

Canovas i Romero protestowali energicznie przeciw temu twierdzeniu. Konserwatyści nie byli nigdy narzędziem w obcem ręku. — Debata ta była burzliwą, a dalszy ciąg jej odbędzie się dzisiaj.

Paryż 8 listopada. Na wczorajszym bankiecie dorocznym dziennika *Journal des Débats* miał Leon Say mowę, w której rozwinął zasady umiarkowanej polityki, jakiej wyborcy żądają. Say rzekł: „Potrzebujemy szczerej rzeczypospolitej, któraby była zdolną stać się prawdziwie narodowym rządem."

„Rząd mający jasną politykę, ma surowe ustawy, w zastosowaniu ich jest jednak łagodnym. Izba będzie musiała przywrócić równowagę w budżecie, roztropnie zaprowadzić reformy, a prasie i parlamentowi pozostawić potrzebne swobody."

Przyjechali do Lwowa

dnia 8 listopada 1889.

Hotel Zorza: J. hr. Tarnowski z Śniatynki. J. Siegler Eberwald z Krzeszowic. L. Koźmiński z Tarnopola. M. hr. Łoś z Czyszek. H. Ringelheim z Tarnowa.

Hotel Kuhna: J. br. Walisch z Bukaczowiec. Ks. J. Pawlut z Żółtaniec. Ks. J. Reszytyło z Magierowa. St. Pytlik z Łoziny. M. Tuz z Magierowa. M. Krynicki z Drohowyża.

Nadesłane.

Łamigłówka literacko krytyczna:

Które utwory Henryka Sienkiewicza kryją w sobie najgłębsze i najrozumniejsze jego myśli, a zarazem najszlachetniejsze jego uczucia, czyli najpiękniejszą część jego duszy, a prócz tego najboleśniejszą gorycz tak autora jak tych, co go zrozumieli?

Jeżeli na to zapytanie nikt po myśli pytającego odpowiedzieć nie raczy, podamy za cztery tygodnie odpowiedź pytającego w **dwunastu literach.**

Jeżeli nie będzie trafną, to ją sam Sienkiewicz będzie mógł skrytykować lub sprostować.

Stawia się to pytanie aby i tego listka nie brakło w laurowym wieńcu jego zasług i oceny. Sądzi się, że go Sienkiewicz nie będzie uważał za najpośledniejszy.

Wolno przedrukowywać komu się tylko zechce.

Z zbożowych targów

8 listopada	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·40—8.40	7·20—8.—	7·——7.70	7·40—8.40
Żyto	6.60—7.2	6.50—7·—	6·40—6.8	6.65—7.25
Jęczmień	6·50—8·—	6·50—7·75	6·50—8.—	6·50—8·—
Owies	6·80—7.60	6.—7·10	6·——6·65	6·50—7·50
Groch	6·—8·50	6·—8·—	6·—8·—	6.—8·50
Wyka	5·15 5·50	4·80—5·25	0.——0.—	-.——.—
Rzepak	15·—15.70	15.——.—	15.—16·—	15·50 16·—
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czerw.	45—65·—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konicz. białe	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konicz. szwed.	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Rzepak poszukiwany.

Lwów. Z Izby handlowej 8 listopada 1889.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. s.	189 —	192 —
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	235 —	238 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	281 —	285 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

2. Listy zastawne za 100 złr

	płacą	żądają
Banku hyp. galic. 5 pro. w. a.	100 25	101 25
3½ Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc 10% pr.	103 25	104 25
Banku krajowego 4½% w. a.	97 50	98 50
Tow. kred. galic. 5	100 50	101 50
„ „ „ 4	96 —	97 —
„ „ „ 5	100 50	101 50
„ „ „ 4	93 50	94 50
„ „ „ 4½% „	98 70	99 70
„ „ „ 4%	92 80	93 80

3. Listy dłużne za 100 złr

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d) 6%) 3% w likw.	54 —	57 —
„ „ „ (d) 5%) 2½%	46	49 —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 25	105 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ 1883 4½%	93 50	94 50

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
„ „ Stanisławowa	— —	38 —

6. Monety

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.55	5.65
Dukat cesarski	5.63	5.73
Napoleandor	9.42	9.52 —
Półimperjał rosyjski	9.70	9·80
Rubel rosyjski srebrny	1·30	1·40
„ „ papierowy	1·22¾	1·23¾
100 marek niemieckich	58 —	59 —

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 8 listopada godz. 1. min. 50

Akcje kredyt	312·15	Węg. kolej półn. wschodn.	187·—
Alpiny	96·10	Wiedeńskie losy kom.	143·25
Kredyty węg.	332·50	Akcje tyton.	118·75
Anglobanki	147·40	Gal. obl. indem.	104·25
Uniony	240·75	Elbethale	220·—
Ludwiki	189·50	Länderbanki	220·60(?)
Nordbahny	259·80	Renta zł. węg.	101·20
Lombardy	131·75	Bankvereiny	116·80
Losy tureckie	38·90	Renta węg. pap.	97·40
Staatsbahny	240·—	Ruble	124·—
Czerniowieckie	235·50		

Usposobienie lepsze.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1 października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·08	8·50	*9·28*	*7·15*
Z Podwołoczysk	2·20		*3·15* P. mle	*7·00*
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	*10·—*	2·38	*6·22*
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	*8.05*	2·—		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		*12·08*		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	*4·20*	7·20	*8·30*
Do Podwołoczysk	4·11		9·52 P. mle	*10·35*
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·28	*11·05*
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	*10·13*		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		*8·45*		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		*5·50*		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·43

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

194

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

(Ciąg dalszy.)

Gontran przechadzał się wzdłuż pokoju wielkiemi krokami; twarz jego wyrażała niezmierne wzburzenie i trwogę bez granic.

Nie śmielibyśmy utrzymywać zresztą, że to wzburzenie i trwoga były rzeczywistemi.

Zobaczywszy siostrę wchodzącą, zatrzymał się i podał jej rękę, któr j ona wszakże nie uznała za właściwe przyjąć.

Wicehrabia wzruszył ramionami.

— Jak ci się podoba! — rzekł.

I podszedł, aby drzwi zamknąć.

Powróciwszy następnie do Dianny podał jej krzesło którego ona jednak nie przyjęła, jak przed chwilą odmówiła przyjęcia ręki.

— Jak ci się podoba! — powtórzył po raz drugi Gontran.

— Zobaczymy — spytała Dianna, — czego chcesz jeszcze odemnie?

— Jeszcze! — powtórzył wicehrabia. — Wiesz, że to trochę za ostro!... Zdaje mi się przecież, że od wielu dni nie naprzykrzałem ci się moją obecnością, ani tobie, ani tamtym.

— Nakoniec, dziś nie powracasz bez powodu, sądzę?

— I masz słuszność tak sądząc.

— Spodziewasz się po mnie czegoś?

— Tak.

— Mów więc, mój bracie, i oby Bóg dał, bym bez występku i bez wstydu mogła uczynić to czego żądasz odemnie.

— Nie zapomniałaś, siostro, że żyję pod grozą najstraszliwszej ze wszystkich gróźb... że honor mój i moja wolność są na łasce człowieka, który jednym giestem!...

— Owego nikczemnika, którego ty nazywasz baronem Polart...

— Jego właśnie.

— Ależ zdaje mi się, że powinien być zadowolniony z ciebie, ten człowiek!..: zdaje mi się, żeś się nie cofnął przed żadną niegodziwością, byle w obec niego tylko okazać się uległym i posłusznym... Nie jestże jeszcze zadowolnionym?...

— Nie.

— Może uważa, że rozciągnienie kurateli nad naszym ojcem opóźnia się bardzo...

— Tak utrzymuje, rzeczywiście.

— Ale czegóż od ciebie chce wreszcie?

— Chce być spłaconym bezzwłocznie... żąda, abym mu się natychmiast uiścił.

— Wie przecież dobrze, że nie możesz.

— Sądzi przeciwnie, że nie byłoby dla mnie nic łatwiejszego nad to.

— Ale jakże?

— Ja ci to powiem.

XXV.

GONTRAN, DIANNA I RAUL.

— Tak, powiem ci to! — podjął Gontran; — naprzód wszakże, kochana siostro, muszę powtórzyć: trzeba byś nie zapomniała o naszym wzajemnym do siebie stosunku... Pamiętaj o tem, że znam twą tajemnicę... Pamiętaj o tem, że w mojej mocy jest cię zgubić i że nie zawaham się przed tem, jeżeli zguba twoja stanie się potrzebną do mego ocalenia.

— Alboż sądzisz, że można o rzeczach podobnych zapomnieć, skoro nam je powiedział brat rodzony? — odparła pani Herbert z wyniosłym spokojem. — Dajże pokój! ja cię doskonale znam, Gontranie, i nie potrzeba mi twych pogróżek, aby być pewną, że nie cofniesz się przed żadną infamią.

Wicehrabia wzruszył ramionami.

— Przyjmuję twoje obelgi z cierpliwością i pogardą, — rzekł następnie, — tak samo jak słuchać będę, jeśli mnie do tego zmusisz, błagań twoich i pewno im nie ulegnę.

— I to było również całkiem bezpotrzebne... Wiem od dawna już, że nie masz serca. Ale to wszystko jest ohydne i nie ma żadnego celu. Przystąpże przeto wprost do celu. Czego chcesz odemnie? Jakiemż nowem wspólnictwem mam ci przyjść w pomoc i uchronić cię ten raz jeszcze od rezultatów bezpośrednich gróźb twego godnego przyjaciela.

— Nie pieniędzy już teraz domaga się odemnie pan Polart...

— Czegóż zatem?

— Ręki Blanki.

Dawszy tę krótką odpowiedź, Gontran cofnął się nieco wstecz instynktownie, sądząc, że na twarzy Dianny zobaczy wyraz rozpaczy i wściekłości.

Zawiedziony wszakże został w swém oczekiwaniu.

Śmiech nerwowy, rozgłośny, niepowstrzymany wyrwał się z ust pani Herbert.

Kiedy ten dziwny napad śmiechu ustał nieco, Dianna zawołała tonem, w którym więcej było urągania niż gniewu:

— W istocie, mój bracie, chyba jesteś warjatem, ty, co innych pomawiasz o szaleństwo! Jak to! wiesz, że Blanka jest moją córką i przychodzisz żądać odemnie, bym ją wydała w ręce nędznika, w ręce najprostszego, najpospolitszego awanturnika, oszusta najniższej kategorji!... Dajże pokój, Gontranie, to żart ohydny, ale żart tylko...

— Szczęśliwy jestem widząc, że się na tę rzecz zapatrujesz z jej najmniej czarnej strony, bo tem łatwiej poddasz się jej urzeczywistnieniu.

— Jak to, czy dalej posuwasz te drwiny?...

— Kochana Dianno, małżeństwo, o którem mówię, jest nieodzownem i dojdzie do skutku.

— Tak sądzisz, mój bracie?

— Więcej niż sądzę, jestem tego pewien...

— W istocie!...

— Dałem słowo już panu Polart.

— Słowo wicehrabiego Gontrana de Presles! Słowo człowieka honoru, nieprawdaż?

— Mój honor tyle wart jest co twój, pani siostro, skoro tu chodzi o dziecko, któremu ty jesteś matką, choć mąż twój dla niego jest niczem.

— Dobrze Gontranie.. to przecież godne ciebie! znieważać kobietę... znieważać siostrę!... Mów dalej...

— Zaczepiasz mnie, więc się bronię.

— Mało mnie to obchodzi zresztą, bo twoje obelgi nie dochodzą wyżyn mojej dla ciebie pogardy. Ale powiedziałeś, bracie, że to dziecko jest moją córką i dla tego też ja sama tylko rozporządzam jej losem.

— I byłoby tak istotnie, gdyby nie ta okoliczność, że jesteś w absolutnej odemnie zależności... ale niestety, zależność ta istnieje i bądź co bądź ja rozkazuję, musisz mnie słuchać.

— Mylisz się! ja bunt podniosę!...

— Nie ośmielisz się!

— Dajże pokój! Stanowczo, Gontranie, uważasz mnie widocznie za bardzo podłą dla tego, żem uległa za pierwszym razem. Cóż możesz przeciw mnie, mój bracie?...

— Mogę cię zniesławić w oczach męża i świata.

— A! — zawołała Dianna, — a więc tyś myślał, że ja dla ocalenia mego honoru poświęcałam spokój i godność ojca! Wiedzże, mój bracie, że gdybyś był mnie groził tylko, byłabym z radością oddała wszystko, honor mój, życie za tego starca, którego napadliśmy oboje i którego, dzięki Bogu! nie zwyciężyliśmy! Poświęcając ojca, sądziłam, że ocalam moję córkę! Bóg mi to pozwalał uczynić a szlachetny starzec sam to zrozumiał i przebaczył!... To zrobiłam!... to zrobię jeszcze ilekroć będzie szło o moje dziecko. Ale dziś ty występujesz przeciw mojej córce... i przychodzisz mi to powiedzieć i sądzisz, że nie ośmielę się zbuntować! Mówisz mi o moim honorze! Posłuchajże mnie dobrze, Gontranie i zachowaj w pamięci moje słowa: Nimbym rzuciła dziecko moje w ręce nikczemnika, wolałabym ją oddać pod opiekę i protekcję mego męża! Jerzy Herbert to serce szlachetne! mnie może zabije, ale będzie umiał obronić moję córkę i ocalić ją od ciebie!...

— Strzeż się, siostro! — wymówił Gontran zciszonym głosem z powściąganą wściekłością, — podejmujesz walkę niebezpieczną... i zostaniesz w niej złamana!

— Gotową jestem na to.

— Powiedziałem ci już: ja nie chcę iść na galery! To małżeństwo jest dla mnie ostatnią deską ratunku.

— A cóż mnie obchodzi twój ratunek? Mnie chodzi o uratowanie mojej córki!

— To małżeństwo przyjdzie do skutku...

— Nigdy!

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządzca Walenty Hodak